ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème CZWARTEK, 15 listopad 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 15 Novembre 1951 Nr. 270

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en — Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Sprawa mapy Polskich Ziem Odzyskanych z podpisem „Niemcy pod okupacją polską”!

Niemcy przypuścili generalny atak na Polskie Ziemie Odzyskane. Żądają wyraźnego oświadczenia się Zachodu przeciw granicy na Odrze i Nisie. Adenauer rozmawia nie tylko z Mac Cloyem, w. komisarzem amerykańskim, ale także z 13 członkami parlamentu Stanów Zjednoczonych przebywającymi w Bonn. Na poparcie swoich żądań, Niemcy powołują się na różne oświadczenia polskich Londyńczyków, sądzących w swoim nierozumie, że wystarczy wyrzekać się Szczecina i Wrocławia, by odzyskać Wilno i Lwów.

Wyrzekają się tej własności polskiej, choć nikt im nic w zamian za to nie przyrzeka. Głupota taka, gdy chodzi o naród polski i jego przyszłość jest zbrodnią w najwyższym stopniu.

* * *

Ponieważ chwila jest groźną i wymaga ze strony polskiej jak największej czujności, „Narodowiec” zadał niedawno „Radzie Politycznej” (narodowo-socjalistycznej) pytanie, jak tłumaczyć ukazanie się w „European Review” mapy, podającej „ziemie odzyskane” jako „Niemcy pod okupacją polską”, mimo zasiadania w sekcji wschodniej Ruchu Europejskiego (którego „E. R.” jest organem) Polaków, niemal wyłącznie związanych z Radą Polityczną.

To samo pytanie skierowane było i do Dr Retingera, jako członka sekretariatu tego Ruchu. Zamiast odpowiedzi rzeczowej, zirytowana redakcja biuletynu „Rady Pol.” postanowiła wykręcić się z odpowiedzi kpinami.

Sprawa jest jednak za poważna, by ją zbyć można kiepskimi dowcipami.

* * *

„E. R.” zaprzecza, jakoby „R. P. ponosiła odpowiedzialność” za Ruch Europejski i jego organ. To ma niby być odpowiedzią na pytanie, skierowane do kierowniczych przedstawicieli Rady Politycznej, zasiadających w sekcji wschodniej Ruchu Europejskiego!!!

Powinni byli conajmniej odpowiedzieć, że sprawą się zajęli i poczynili odpowiednie kroki, aby rzecz wyjaśnić. Wykręcają się jednak, że mapa wraz z fatalnym podpisem była wzięta z „New - York - Times”.

Krytyka nie należy się jednak pismu amerykańskiemu, które umieściło mapkę rewindykacji niemieckich, lecz wydawnictwu Ruchu Europejskiego, w którym zrobiono wrażenie propagowania tych rewindykacji niemieckich przez organizację, której celem jest Zjednoczenie Europy i w którym (w jej sekcji wschodniej) zasiadają Polacy. — „E. R.” nie zdoła odwrócić uwagi od sedna rzeczy wskazywaniem na decyzje jałtańskie, odbierające Polsce kresy wschodnie wraz ze Lwowem i Wilnem.

* * *

Przede wszystkim stwierdzić trzeba, że Jałty nie robił Stanisław Mikołajczyk, ale Churchill, Roosevelt i Stalin. A robili Jałtę w r. 1943, ponieważ było im wówczas nie tylko wygodne porozumieć się ze Stalinem, ale także dlatego, ponieważ politycy z Rady Politycznej byli w r. 1941 i 1942 wraz z sanacją zwolennikami pakt z Rosją, które byłyby zabezpieczyły nasze prawa do Wilna i Lwowa, i które byłyby z konieczności nie pozwoliły Rooseveltowi i Churchillowi zgodzić się na Jałtę. Wedle przeciwników polityki Sikorskiego i Mikołajczyka najlepszą obroną Lwowa i Wilna było nie robić i czekać aż Rosja padnie. Tak głosili bowiem ci, którzy myśleli o swoich utraconych w r. 1917 majątkach ukraińskich i jak tonący brzytwy się chwyta, tak oni wierzyli propagandzie niemieckiej, że Rosja padnie! Ta ich wiara w zwycięstwo niemieckie stała się przyczyną Jałty i wydania narodu polskiego w ręce komunistów.

Prof. Stroński dokumentami wykazał, że wodzem tych, którzy głosili, że nie wolno z Rosją zawierać umów, bo Rosja padnie, był gen. Sosnkowski, jak wiadomo — sprzymierzeniec Bieleckiego w walce z Sikorskim.

Wierzono tym panom tak dalece w pewnych kołach łapanych, że grożono nawet śmiercią Sikorskiemu, gdyby był w r. 1941 zawarł jakąkolwiek umowę, w której Stalin byłby kosztem pewnych ustępstw spowodowanych klęską wrześniową uznał przynależność Lwowa i Wilna do Polski. I dlatego pozostaliśmy bez umowy, co dało Churchillowi i Rooseveltowi w ich mniemaniu wolne ręce do zgody na Jałtę, a czego już po tym nikt z Polaków zmienić nie mógł.

Za to, że Jałta stała się możliwą, ponoszą odpowiedzialność przede wszystkim Sosnkowski i jego przyjaciele, którzy poszli wówczas chętnie na lep propagandy niemieckiej, jak dziś wpadają na nią, ogłaszając bez skrupułów mapę Polskich Ziem Odzyskanych jako mapę „Niemiec — pod okupacją polską”.

*

Obrona Europy a granica Niemiec

LONDYN. (Od wł. kor.). — Zarówno „Economist”, jak i „Manchester Guardian” domagają się skończenia z „szantażem niemieckim”, polegającym na uzależnieniu udziału Niemiec w pakcie Atlantyckim, od przyrzeczenia zwrotu Niemcom polskich „Ziem Odzyskanych”.

Ofensywa wojsk francusko - wietnamskich w Indochinach

SAIGON. — Gen. de Lattre de Tassigny oświadczył w środę rano, że wojska francusko-wietnamskie rozpoczęły nową wielką ofensywę przeciwko siłom Vietminhu.

Drugie zwycięstwo rządu Churchilla w Izbie Gmin

LONDYN. — Rząd konserwatywny odniósł nowe zwycięstwo w Izbie Gmin, gdzie toczyła się wczoraj dyskusja nad wnioskiem Partii Pracy, krytykującym zarządzenia rządu, który zalecił odroczenie prac Izby Gmin na 7 tygodni. W głosowaniu rząd otrzymał 27 głosów większości.

Milion funtów strat na skutek pożaru

SYDNEY. — Pożary, które objęły rozległe przestrzenie zarośli w Nowej Galii południowej oraz Queensland (Australii), wyrządziły wielkie spustoszenia. Straty materialne i szkody, powstałe ze spalenia się bydła, obliczają na jeden milion funtów szterlingów (ponad miliard franków).

Gen. Juin na inspekcji wojsk belgijskich

Bruksela. — Gen. Juin, główny dowódca wojsk lądowych w sektorze środkowym Europy, podróżuje obecnie po Belgii i belgijskiej strefie Niemiec, przeprowadzając inspekcję wojsk belgijskich.

Spotka on tam szefów sztabu generalnego, ministra Obrony i zostanie przyjęty przez króla. Przed powrotem do Paryża, spotka w Kolonii dowódcę sił belgijskich w Niemczech.

Poufne rozmowy ministrów spr. zagr. w Paryżu daleko ważniejsze od obrad O.N.Z.

W czwartek konferencja w sprawie armii europ. z udziałem Niemiec

Lovett i Bradley w Paryżu, dokąd 22-go przybywa Adenauer, po czym 24-go konferencja atlantycka w Rzymie

Bieżący i następny tydzień zapowiadają się w Paryżu jako okres postanowień pierwszorzędnej wagi. Wśród dyplomatów i przeszło 40 ministrów spraw zagranicznych obecnych w Paryżu panuje wytężona działalność z okazji obrad O.N.Z., które jednak zeszły na drugi plan wobec rozmów i konferencji mających szczególnie posunąć naprzód zarówno organizację armii europejskiej jak i obrony atlantyckiej.

Prasa paryska podkreśla obecność wielu wybitnych osobistości amerykańskich w Paryżu.

Obok Achesona, zjawił się minister obrony Stanów Zjedn., Lovett; w środę przybył naczelny szef sztabu sił U.S.A. gen. Bradley. Poza tym przebywa w Paryżu poważna liczba członków Izby Reprezentantów i Senatu Stanów Zjednoczonych.

22-go ma przybyć Adenauer do Paryża i spotkać się z Achesonem, od którego chce zdobyć zgodę na te żądania niemieckie, jakich nie zdołał jeszcze przeprowadzić u wysokich komisarzy w sprawie „pełnego równouprawnienia”, a szczególnie wymuszenia na Zachodzie, żeby nie zgodził się na przewidzianej w Poczdamie konferencji pokojowej na granicę Odra—Nisa.

Paryż. — W czwartek rozpoczyna się na Quai d'Orsay konferencja pod przewodem min. Schumana w sprawie armii europejskiej. Wezmą w niej udział także Van Zeeland (Belgia), Bech (Luksemburg), Stikker (Holandia), reprezentant Włoch i prof. Hallstein jako reprezentant Niemiec.

Min. Lovett i gen. Bradley odbędą konferencję z gen. Eisenhowerem i udadzą się 24-go do Rzymu na konferencję państw atlantyckich.

Równocześnie Komisja, której przewodzi Harriman, rozpatruje sprawę rozdziału ciężarów zbrojeniowych i udziału Niemiec w tych wydatkach.

W tej sprawie odbyło się już kilka rozmów, tak w Stanach Zjedn., jak i w Europie. Omówiono ją między innymi na konferencji jaka odbyła się we wtorek w Kwaterze Głównej gen. Eisenhowera. W konferencji tej wziął między innymi udział sekretarz Stanu, D. Acheson, nadzwyczajny ambasador prezydenta Trumana, A. Harriman oraz amerykański minister obrony, Lovett.

Jak wiadomo, Rada Atlantycka będzie się musiała wypowiedzieć w sprawie nowego projektu gen. Eisenhowera, by w organizacji obronnej Zachodu, główny nacisk położyć na natychmiastowe wyposażenie w najnowocześniejszy sprzęt i uzbrojenie 20 — 30 dywizyj, zamiast czekać na 60 dywizyj w roku 1954.

*

Po interwencji ministra Schumana w Zgromadzeniu O.N.Z.

Egipt zażądał odroczenia sprawy Maroka

Paryż. — Na ostatnim zebraniu O.N.Z. przyjęto ostatecznie porządek dzienny i uchwalono zakończyć obrady 25 stycznia.

Egipski minister spraw zagranicznych Saleh el Din Pasza wystąpił przeciwko niewpisaniu na porządek dzienny egipskiego wniosku w sprawie Maroka.

W odpowiedzi zabrał głos minister R. Schuman i oświadczył, że polityka stosowana przez Francję w Maroku jest zgodną z 73 artykułem Karty, omawiającym obowiązki krajów, sprawujących odpowiedzialność za administrowanie terytoriami, których ludność nie rządzi się jeszcze całkowicie samodzielnie. Po przypomnieniu wielkiego dzieła cywilizacyjnego w Maroku, dokonanego przez marszałka Francji, Lyautey, minister Schuman podkreślił, że pomiędzy Francuzami i Marokańczykami wytworzyła się od dawna stała współpraca i wzajemne porozumiewanie się, by prowadzić dalej dzieło, które Francja uważała zawsze za wspólne.

Francja jest dumna ze swojej akcji cywilizacyjnej w przeszłości, ale pragnie, by mieszkańcy zdobyli wyższą świadomość potrzebną do ponoszenia pełnej odpowiedzialności za swoje przeznaczenie.

Po przemówieniu ministra Schumana, delegat Egiptu zażądał, by decyzja co do wpisania skargi Egiptu w sprawie Maroka została odłożona na kilka dni.

Zgromadzenie przychyliło się do tego wniosku Egiptu.

Porażki bloku sowieckiego w Zgr. O.N.Z.

Ponadto postanowiono rozważyć skargę Jugosławii przeciwko Rosji i 6 państwom satelickim, usiłującym obalić rząd Tity przy pomocy akcji podziemnej, sabotażowej, propagandowej i blokady gospodarczej oraz działalności piątej kolumny. Dalej uchwalono rozpatrzyć skargę Chin nacjonalistycznych przeciwko Rosji, jako zagrażającej wchłonięciem Chin centralnych oraz narzuceniem komunistycznego pokoju na Dalekim Wschodzie. — Wreszcie zgodzono się rozpatrzyć propozycje W. Trójki w sprawie utworzenia Komisji O.N.Z. dla zbadania możliwości odbycia wolnych wyborów w całych Niemczech.

28 zabitych w wypadku ciężarówki

QUITO (Ekwador). — Ciężarówka, przewożąca ponad 50 osób, uległa wypadkowi około 200 km od Quito. 28 osób poniosło śmierć a 25 jest rannych.

Siódma katastrofa kolejowa w Niemczech w ciągu roku

Baumholder. — 20 podróżnych odniosło rany w wypadku kolejowym w Baumholder (Niemcy), gdzie rozpędzona lokomotywa wpadła na pociąg towarowy, stojący na dworcu. Jest to siódma katastrofa kolejowa w Niemczech w ciągu roku.

Dziecko zmarło w stalowych płucach

AURILLAC. — 11-letni chłopiec, jedno z dziewięciorga dzieci rodziny Juillard z Collandres (Cantal), w czym czworo chorych na paraliż dziecięcy, zmarł w szpitalu w Aurillac. Chłopiec znajdował się tam od 4 października. Chory zmarł w stalowych płucach.

3 osoby zabite w czasie polowania na lisy

AIX-la-CHAPELLE. — Polowanie na lisy w okolicy Akwizgranu, zakończyło się śmiercią trzech osób. Dwaj myśliwi, jadący na motocyklach, zderzyli się z ciężarówką. Obydwaj ponieśli śmierć. Trzeci motocyklista najechał na 6-letnią dziewczynkę, raniąc ją śmiertelnie.

Setki Czytelników odpowiedziały na nasz apel, zmierzający do zwiększenia rodziny „Narodowca”.

I Wy również nie pozostaniecie w tyle, bo przecież „Narodowiec” jest Waszym pismem.

Pamiętajcie, że pozyskując abonentów dla „Narodowca”, oddajecie dużą usługę nie tylko sprawie polskiej i polskości na Wychodźtwie, ale również i Wam samym, bo „Narodowiec” broni Waszych interesów.

Spójrzcie na Waszych przyjaciół-Francuzów! Zobaczcie jak oni skupiają się wokół swego pisma.

„Narodowiec” jest największym pismem polskim na Wychodźtwie i jedynym wolnym głosem codziennym narodu polskiego. Skupcie się więc wokół niego.

„Narodowiec” w domu każdego prawdziwego Polaka-katolika — niech będzie Waszym hasłem!

C.F.T.C. i F.O. toczą układy z rządem w sprawie dekretu o 15-procentowej opłacie lekarstw

Paryż. — Jak zapowiedziano, min. produkcji przemysłowej, Louvel, przyjął we wtorek delegację Federacyj Górników Force-Ouvrière oraz C.F.T.C. Obydwie Federacje pragną drogą rokowań uzyskać conajmniej pewne złagodzenie postanowień dekretu z 3. października, który rozciągnął na wszystkie górnicze Kasy Chorych zastosowanie „ticket modérateur”. Górnicy korzystający od 53 lat z bezpłatnych lekarstw, występują przeciwko decyzji, zmuszającej ich do opłacania 15 proc. ceny lekarstw.

Minister Louvel podkreślił, że rozporządzenie rządu miało na celu wyłącznie zapobieganie stwierdzonym nadużyciom, na skutek niedoborów, jakie wykazują Kasy Chorych. Minister zwrócił się do delegacyj, aby przedstawiły mu propozycje zmian, jakie mogłyby zostać wprowadzone do rozporządzenia by uzyskać zgodę górników.

Nieurzędowo mówi się o decyzjach, które dotyczyłyby lekarstw najdroższych, jak np. penicyliny i streptomicyny. Górnicy niewątpliwie zgodziliby się także na wprowadzenie surowej kontroli, która przeszkodziłaby nadużyciom i byłaby jednocześnie przysługą dla prawdziwych chorych oraz budżetu ubezpieczeń.

Delegaci, którzy odbyli rokowania z ministrem Louvelem, wyrazili nadzieję, że zakończą się one pomyślnie ustaleniem zmian, które zostaną przyjęte przychylnie przez górników. Ponowne spotkanie delegatów z Ministrem nastąpi w czwartek.

Minister odmówił przyjęcia delegacji C.G.T., która to organizacja wezwała do strajku generalnego.

F.O. i C.F.T.C. nie solidaryzują się ze strajkami, wywołanymi przez CGT w chwili, gdy toczą się rokowania z rządem.

We wtorek do kopalń w zagłębiach Nord i Pas-de-Calais zajechało rano 27.394 górników na 41.000 (czyli 67 proc.) a po południu 16.563 na 26.527.

W środę strajk rozszerzył się.

Wiadomości krótkie

PARYŻ. — Trybunał wojskowy w Paryżu skazał na śmierć Andrzeja Geffroy, autonomistę bretońskiego, który w r. 1942 wydał Niemcom dwóch oficerów brytyjskich.

LONDYN. — Premier Churchill przyjął zaproszenie Kanady i wyjedzie do Ottawy po rozmowach z prezydentem Trumanem w styczniu 1952 roku.

Dalsze oskarżenia Rosji przeciwko Norwegii

MOSKWA. — Sowiecki wiceminister Gromyko wręczył w poniedziałek norweskiemu posłowi w Moskwie odpowiedź rosyjską na oświadczenie Norwegii z dnia 30 października w sprawie przynależności Norwegii do paktu atlantyckiego. Kreml ponowił oskarżenia, jakoby Norwegia, za zgodą paktu atlantyckiego, udostępniła na terytorium Norwegii bazy i jakoby zobowiązała się prowadzić politykę antyrosyjską. Rosja twierdzi w swoim nowym oskarżeniu, że odpowiedź Norwegii z dnia 30 października nie jest rzekomo zgodna z rzeczywistością i ma na celu wprowadzenie w błąd opinii publicznej. Rosja ponowiła także oskarżenia, jakoby Norwegia pogwałciła układ paryski z 1920 roku przez oddanie pod administrację paktu atlantyckiego wyspy Szpicbergu.

Turcja odrzuciła oskarżenia moskiewskie

ANKARA. — Rząd turecki odpowiedział na notę sowiecką z dnia 3 listopada br. protestującą przeciwko przynależności Turcji do paktu atlantyckiego. Turcja oświadczyła, że pakt ma charakter ściśle obronny i że zarządzenia obronne Turcji są dawniejsze, niż jej przystąpienie do paktu atlantyckiego. Wreszcie odpowiedź turecka podkreśla, że Rosja ponosi całkowitą odpowiedzialność za pogorszenie się stosunków turecko - rosyjskich.

*

Nowy premier w Norwegii

OSLO. — Dotychczasowy premier Norwegii, Gerhardsen wręczył we wtorek królowi Haakonowi rezygnację ze swojego stanowiska. Król przyjął rezygnację i powierzył premierostwo Oskarowi Torp, przywódcy socjalistycznemu. Nowy premier zapowiedział, że nie będzie zmian ani w polityce wewnętrznej, ani zagranicznej Norwegii.

3 i pół miliarda dodatkowych kredytów dla był. kombatantów i ofiar wojny

PARYŻ. — Rząd przewidział w budżecie byłych kombatantów 3 i pół miliarda dodatkowych kredytów: na 10 proc. podwyżkę (od 1 lipca 1952) pensyj wdów i sierot wojennych; na podwyższenie zasiłku dla zupełnych inwalidów wojennych; odszkodowanie dla deportowanych i internowanych, w myśl dekretu z 31 sierpnia 1951; na zasiłek dla byłych jeńców wojennych w granicach ogólnej kwoty, żądanej przez ich przedstawicieli; zaangażowanie 250 urzędników dla przyspieszenia likwidacyj aktów pensyjnych.

*

30 listopada dyskusja nad polityką zagran.

PARYŻ. — Zgromadzenie Narodowe zatwierdziło we wtorek propozycje przewodniczących grup w sprawie porządku dziennego prac. W myśl tych propozycyj, dyskusja nad polityką zagraniczną, została odroczona z 23 do 30 listopada b.r.

*

Decyzja w sprawie benzyny zapadnie w piątek

PARYŻ. — Komisja Finansowa Zgrom. Nar. oświadczyła we wtorek, że dekret o podwyższeniu ceny benzyny jest zupełnie legalny. Pragnęłaby ona jednak zmniejszyć conajmniej zwyżkę i w tym celu poszukuje nowych oszczędności budżetowych.

Min. finansów, René Mayer oświadczył przed grupą radykałów, że rząd będzie domagał się utrzymania dekretu o zwyżce cen benzyny, spowodowanej nie tylko koniecznością oszczędności, ale i wysokimi wydatkami, w obliczu których stoi rząd.

*

Zasiłki dla bezrobotnych zostaną podwyższone o 20 proc.

PARYŻ. — Zgromadzenie Narodowe przystąpiło we wtorek do debaty nad pozycjami budżetu. W czasie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Pracy (22 miliardy 871 milionów, wobec 21 miliardów 28 milionów w r. 1950), min. pracy, Paul Bacon wskazał, że wydano zarządzenia w celu wypłacenia płac personelowi zamkniętych fabryk Salmson oraz zapewnienia mu zatrudnienia. Minister dodał, że zasiłki dla bezrobotnych zostaną podwyższone o 20 proc.

Długa dyskusja toczyła się nad niedoborem w ubezpieczeniach społecznych urzędników. Niedobór sięga 11 miliardów 648 milionów fr. Minister zapowiedział podwyżkę składek urzędniczych oraz oświadczył, że nie ma mowy o zniesieniu granicy płac do obliczania składek do ubezpieczeń społecznych.

*

Mordercy min. Jean Zay przed trybunałem wojskowym

LYON. — Dwaj mordercy byłego ministra, Jean Zay, milicjanci Charles Develle i Desbard, stanęli przed trybunałem wojskowym w Lyonie.

Odpowiedzą oni za zamordowanie min. Jean Zay, w dniu 17 czerwca 1944 r., na terenie gminy Molles (Alliers), podczas przewożenia go z jednego więzienia do drugiego. Wspólnicy ich zdołali ujść sprawiedliwości.

500 milionów fr. na pomoc dla ofiar powodzi, domaga się poseł dep. Vaucluse

Wody Rodanu opadły, podnosi się poziom Ain, Doubs i Saony

AVIGNON. — Po ustaniu deszczów, wody Rodanu poczynają opadać. Rzeka jest jednak nadal bardzo burzliwa. Wzrósł natomiast poziom rzek Ain, Doubs i Saony.

Na skutek wielkich spustoszeń, wyrządzonych w okolicach nadbrzeżnych Durance i Rodanu, p. Charles Lussy, poseł dep. Vaucluse, złożył projekt ustawy, otwierający kredyt w wysokości 500 milionów fr. na natychmiastową pomoc dla ofiar powodzi.

*

Loara wylała pod Nevers

NEVERS. — Loara wystąpiła z brzegów i zalała okolice Nevers. Wezbrała także rzeka Nièvre. Setki hektarów jest zalanych w okolicach Guérigny i Prémery.

*

50 milionów fr. szkód w Basses-Alpes

NICEA. — Nad Lazurowym Wybrzeżem zajaśniało słońce, w którego promieniach uwypuklają się szkody, wyrządzone huraganem i wodą. Dwa łuki mostu Karola-Alberta w Nicei, zostały uniesione wodą. Usuwanie masy błota i skał z szosy Nicea - Turyn będzie trwało miesiąc. Obsunięcia się ziemi nastąpiło w wielu innych miejscach. W samym dep. Basses-Alpes szkody wynoszą około 50 milionów fr.

*

Dziesiątki miliardów szkód we Włoszech

RZYM. — We wtorek zanotowano we Włoszech pierwsze oznaki poprawy. Deszcz przestał padać poraz pierwszy od sześciu dni. Wysokość strat, wyrządzonych powodzią, obliczają na kilkadziesiąt miliardów lirów. Rząd włoski poświęci 25 miliardów na pomoc dla dotkniętej ludności.

Ojciec Święty o niebezpieczeństwie obecnej sytuacji międzynarodowej

Watykan. — W związku z wręczeniem listów uwierzytelniających przez nowego ambasadora Hiszpanii przy Watykanie, Ojciec Święty wygłosił przemówienie, w którym zwraca uwagę na niebezpieczeństwo jakie stwarza dla świata wyścig zbrojeń narzucony przez Rosję sowiecką. Ojciec Święty wzywa wszystkich ludzi dobrej woli do dołożenia wszelkich starań, by usunąć przepaść nieufności, jaka istnieje między dwoma blokami w świecie.

Papież zwrócił uwagę, że istnieją rażące sprzeczności między zasadami prawnymi, które głoszą konieczność pokoju między narodami, a rzeczywistością polityczną, która wydaje się zamykać drogę prowadzącą do urzeczywistnienia tego celu.

Ten, który odmawia uznania wyższości moralnej zagadnienia pokoju we wszystkich jego przejawach, rozmyślnie pozostaje w nieświadomości co do nałożonego obowiązku, jaki spada na wszystkie instytucje i na wszystkie narody.

Jeśli chwilowo nie można znaleźć rozwiązania ostatecznego, dodał Ojciec Święty, to trzeba przynajmniej dołożyć starań do częściowego, nawet szczegółowego i stopniowego, cierpliwie i uważnie na te czasy, które by pozwoliły przejściowo na lepsze przygotowanie do wzajemnego zrozumienia się w atmosferze bardziej spokojnej i bardziej pogodnej.

Samolot z 32 ludźmi na pokładzie zaginął w czasie lotu z Frankfurtu do Bordeaux

FRANKFURT. — Od wtorku południa brak jest wiadomości o amerykańskim samolocie wojskowym „Farrchild C-82”, który we wtorek opuścił Frankfurt do Bordeaux, mając na pokładzie 32 ludzi.

Ostatnie sygnały radiowe nadane przez ten samolot odebrano w chwili, gdy znajdował się nad Corligny w Nièvre.

We wtorek wieczorem przystąpiono do poszukiwania zaginionego samolotu. Akcję tę podjęto na nowo w środę rano. W poszukiwaniach bierze udział 120 samolotów amerykańskich i francuskich.

Czy na jachcie „Kangaroa” przemycano broń?

CASABLANCA. — Pewne oświadczenia aresztowanego ostatnio Austriaka, Prexmarera, które prawdziwe nazwisko ma brzmieć Lendner oraz niektóre przypuszczenia co do pochodzenia olbrzymiego majątku Freddy Avoy, właściciela jachtu „Kangaroa”, mogą wkrótce skierować śledztwo w sprawie zatonięcia tego statku na zupełnie inne tory.

Prowadzący śledztwo zadają sobie pytanie: dlaczego właściciel i załoga statku, znając doskonale wody przybrzeżne Maroka i wiedząc o znajdujących się tam skałach podwodnych, płynęli właśnie tym niebezpiecznym szlakiem.

Wysuwa się przypuszczenie, że możliwym jest, iż szukano miejsca, gdzie można by przeprowadzić potajemny wyładunek. W takim więc razie „Kangaroa” byłby statkiem przemytniczym.

Według niektórych informacyj, Mac Avoy, właściciel „Kanguroa” miał zdobyć swój olbrzymi majątek na potajemnym handlu bronią. To też dla stwierdzenia co zawierał ładunek statku, władze sądowe nakazały przeprowadzenie odpowiednich badań przez ekipę nurków.

Aresztowany w poniedziałek, Prexmarer, jeden z uratowanych członków załogi „Kangaroa” oświadczył, że na statku znajdowało się 40 skrzyń whisky. Wątpliwym jest, aby tak wielka ilość alkoholu przeznaczona była na użytek osobisty 9 ludzi, znajdujących się na pokładzie jachtu. Możliwym jest więc, że na „Kangaroa” przemycano również różne wódki.

Okazuje się nadto, że Mac Avoy nie był zbyt wymagający, jeśli chodzi o angażowanie marynarzy na swój statek. Sam Prexmarer nazywa się w rzeczywistości Manfred Lendner. Jest on ścigany sądownie nie tylko za zabójstwo, ale również za bigamię. Nadto miał on zamordować w Berlinie w roku 1945 młodą Niemkę, L. Hofer. Prowadzący śledztwo stwierdzili również, że w stosunku do jednego z członków załogi „Kangaroa” był wydany zakaz pobytu na terytorium francuskim.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Polacy przy odsłonięciu pomnika marsz. Focha

Pragnąłbym powrócić do uroczystości 11-go listopada i do odsłonięcia pomnika zwycięzcy Focha, marszałka Francji, Polski i W. Brytanii, na placu Trocadero.

Miałem bowiem zaszczyt widzieć 7 sztandarów polskich z delegacją polska na czele, gdy defilowała przed Prezydentem Republiki Francuskiej i przed pomnikiem marszałka Focha wraz z delegacjami całego świata.

Defilada sztandarów polskich odbyła się od ulicy Victor Hugo aż przed trybunę Prezydenta Republiki Francuskiej. Sztandary nasze przywitano oklaskami ze strony paryżan i okrzykami „Niech żyje Polska"

Następnie nasze sztandary były postawione pierwsze przed pomnikiem marszałka Focha (co zapewnie będzie można zobaczyć w kinie w bieżącym tygodniu). Pragnąłbym, aby wszyscy Polacy sobie zdali sprawę lepiej z tej uroczystości.

Jestem we Francji 30 lat, bywałem na rozmaitych ceremoniach, jednak po raz pierwszy widziałem tak wielką manifestację wolnych Polaków we Francji.

Po ceremonii na Placu Trocadero wolni Polacy i byli Wojskowi złożyli piękny wieniec pod Łukiem Triumfalnym, na grobie Nieznanego Żołnierza, na Placu Etoile.

* * *

Ta ceremonia tak pięknie udała się dzięki staraniom kol. Domańskiego i wiceprezesa b. Wojsk, i Rezerwistów, Ciszewskiego. Sztandary były 4 byłych Wojskowych: Paryż, St. Denis, Aulnay s. Bois i Reuil, oraz sztandar Bajończyków i Pierwszej Dywizji.

Miałem przyjemność rozmawiać ze sztandarowym Wujeckim z Paryża, starym emigrantem jak ja , który niósł sztandar Bajończyków. Ten Polak ubolewał, że za mało jest sztandarów i delegacji polskich na tak wielkiej uroczystości, jaka się odbyła w niedzielę. Otóż ja mu odpowiedziaem, że zawdzięczamy to zatargom, kłótniom i różnym szkodnikom, którzy bronią swego koryta i tylko umieją się kłócić. Szkodzi to całej emigracji, i to emigracja musi cierpieć za nich. bo oni myślą o sobie a nie o emigracji, i bronią tylko swoich interesów. Przykro mi jest bardzo, że nikt z owych wielkich panów nie zajął się tak wielką ceremonią i nie przysłał delegacji i sztandarów.

Jest przecież taki wielki prezes Kędzia, który przyjeżdża do Paryża tylko wtedy gdy go ktoś z wielkich panów zaprosi, albo z Anglii, lub na sąd, to jego obecność jest potrzebna, ale gdy trzeba coś zrobić dla tych „szarych baranów" jak ja, to tu go nie ma.

Dowiedziałem się też od jednego sztandarowego, że kilku panów odmówiło przysłania sztandarów, czy też ich nie zaproszono, dlatego, że nie należą do Federacji.

A co to ma znaczyć Federacja? Tutaj chodzi o nas, emigrantów, nie o żadne Federacje i też dlatego, że ci panowie sprzeczają się między sobą, to my cierpieć musimy. Niech oni raz w cztery oczy porachują się między sobą jak chcą lub jak czują tego potrzebę. Więc, Szanowny Panie Redaktorze, proszę bardzo, jako stary emigrant i wolny Polak, żeby pan ogłosił te argumenty i poruszył tą sprawę w „Narodowcu": skargę i ból starego emigranta, co opisał całą ceremonię.

STARY EMIGRANT.

Amerykańskie związki zawodowe CIO wobec zagadnień chwili obecnej

Nowy Jork. — W sprawozdaniu wygłoszonym na 13. dorocznym zgromadzeniu Kongresu Organizacji Przemysłowych C.I.O., otwartym w Nowym Jorku dnia 5 listopada, **Philip Murray**, przewodniczący tej centrali syndykalnej, **podkreślił rolę syndykatów w walce, jaką prowadzi świat wolny przeciwko agresji.**

Philip Murray oświadczył w swym sprawozdaniu, że świat obecnie został zmuszony **„do ustawicznej i coraz bardziej zawziętej walki pomiędzy krajami demokratycznymi szukającymi pokoju, wolności i bezpieczeństwa a totalitarnymi tak z prawicy jak i z lewicy".**

„Kongres Organizacji Przemysłowych CIO — powiedział przewodniczący Murray — uznaje, że rola Ameryki w tej walce w celu zabezpieczenia, rozwinięcia i wzmocnienia demokratycznych instytucji w wolnym świecie, **nie powinna nigdy się zmniejszyć, czy to przez ustępstwa pod naciskiem cudzoziemskich grup totalitarnych, czy też z powodu błędów naszych mężów stanu, dotkniętych krótkowzrocznością, którzy zniszczyliby nasze własne dziedzictwo, nie pozwalając nam podać pomocnej ręki naszym przyjaciołom i sąsiadom zza morza".**

Przewodniczący centrali syndykalnej CIO wezwał również syndykalizm amerykański do poświęceń **w celu podniesienia stopy życiowej u innych narodów „w świecie, w którym zbyt dużo mężczyzn i kobiet żyje na poziomie zbliżonym do głodu".**

Na zakończenie złożył on **uznanie Wolnej Międzynarodówce Syndykalnej,** „gdyż znajduje się ona w przedniej straży wysiłków robotników wolnego świata dla osiągnięcia lepszego życia w warunkach sprawiedliwości społecznej. Wolna Międzynarodówka Syndykalna stała się zgrupowaniem wszystkich demokratycznych sił syndykalnych świata", które są zdecydowane na powstrzymanie agresji komunistycznej i przeciwstawienie się wszelkim reakcyjnym siłom profaszystowskim.

Na kongresie przemawiał też sekretarz generalny Wolnej Międzynarodówki Syndykalnej, J.H. Oldenbrook, a w charakterze obserwatorów było również obecnych **125 syndykalistów pochodzących z Francji, Niemiec zachodnich, Holandii, Indii, Japonii, Danii, Finlandii, Izraela, Nowej Zelandii, Pakistanu, Malezji i Belgii.**

Małe sensacje z wielkiego świata

■ W rubryce „zgubiono" w dzienniku wychodzącym w San Francisko czytamy ze współczuciem, że między ulicami Larkin i Franklin „zawieruszył się" materac. Powtarzamy za owym dziennikiem: „Gwałtu! Kto znalazł materac i to materac nie byle jaki! Jak podaje poszkodowany, nabył on ten materac by nadać linii swoich bioder i kręgosłupa „opływowy kształt".

■ Właściciel tawerny w Houston, w stanie Texas, po przychwyceniu bandyty, chciał wezwać policję. Stwierdził jednak, że nie ma przy sobie drobnych. Nie wiele myśląc „pożyczył" od niebieskiego ptaszka 10 centów. Później oberżysta dług spłacił.

Pogróżki prem. Egiptu przeciwko Zachodowi

Około 250 tysięcy Egipcjan demonstrowało w Aleksandrii

KAIR. — Rząd egipski ogłosił trzydniowy stan wyjątkowy w całym Egipcie w okresie t.zw. „Egipskich dni walki". Celem tych zarządzeń jest nie dopuszczenie do starć ulicznych oraz wystąpień przeciwko Anglikom. We wtorek odbyły się wielkie manifestacje w Aleksandrii z udziałem około 250 tysięcy osób. Demonstranci maszerowali ulicami Aleksandrii w milczeniu, niosąc sztandary oraz transparenty, przedstawiające premiera Nahas Paszę, miażdżącego lwa brytyjskiego. Magazyny, banki i szkoły były zamknięte we wtorek w całym Egipcie.

Premier Nahas Pasza, przemawiając z okazji rocznicy założenia partii wafdystów, oświadczył, że jeśli Zachód chce przyjaźni z Egiptem, to pozostaje tylko jedna droga, ewakuować oddziały brytyjskie ze strefy kanału sueskiego. Nahas Pasza atakował następnie mocarstwa, twierdząc jakoby akcja państw zach. miała na celu pozbawienie Egiptu poparcia narodów arabskich. W końcu premier egipski oświadczył, że odmowa wzięcia pod uwagę dążeń arabskich przez wielkie mocarstwa może doprowadzić do katastrofy.

Na środę zapowiedziana została wielka demonstracja w Kairze w ramach „Egipskich dni walki" o niepodległość.

★

5 tysięcy żołnierzy R.A.F. zastąpi egipskich robotników w kanale sueskim

LONDYN. — Brytyjskie Ministerstwo Obrony Narodowej zapowiedziało wysłanie drogą lotniczą 5 tys. żołnierzy R.A.F. dla zastąpienia strajkujących robotników egipskich w strefie kanału sueskiego. Pierwsze dwa tysiące tych żołnierzy przewożone są już z bazy w Lyncham Wilts.

★

Napady na żołnierzy brytyjskich w strefie kanału

LONDYN. — Brytyjskie władze wojskowe doniosły, że angielski garnizon w El Kebir był kilkakrotnie przedmiotem ataków ze strony terrorystów egipskich. W Ismailii szofer brytyjski został napadnięty i pobity dotkliwie. Dowództwo brytyjskie wydaliło dalszych kilku policjantów egipskich, 3 urzędników cywilnych oraz 1 egipskiego celnika ze strefy kanału sueskiego za wrogie stanowisko wobec Anglików.

★

800 kobiet i dzieci brytyjskich ewakuowano z Egiptu

ALEKSANDRIA. — We wtorek ewakuowanych zostało z Egiptu 800 kobiet i dzieci brytyjskich żołnierzy, odbywających służbę w strefie kanału sueskiego.

Rola Grecji i Turcji w planach obronnych

państw paktu atlantyckiego

WASZYNGTON. — W stolicy U.S.A. przebywa szef sztabu armii greckiej, generał Grigoropulos, który omawiał z amerykańskimi przywódcami wojskowymi rolę Grecji w systemie obronnym państw paktu atlantyckiego. Przedstawił on stan pogotowia greckiego w obecnej chwili oraz potrzeby armii greckiej, w zakresie sprzętu dla wojsk lądowych i lotnictwa.

W związku z dopuszczeniem Grecji do paktu atlantyckiego, Grecja wraz z Turcją przyjęły na siebie nowe zobowiązania wojskowe i polityczne wobec Zachodu.

W amerykańskim Departamencie Obrony Narodowej oczekuje się w grudniu br. przybycia tureckiego szefa sztabu dla uzgodnienia stanowiska i roli Turcji w planach obronnych zachodniej Europy. Rząd turecki pragnie, by armia turecka zależała bezpośrednio od generała Eisenhowera.

Grecja i Turcja korzystały dotychczas z amerykańskiej pomocy gospodarczej i wojskowej i dysponują armiami wyposażonymi w sprzęt bądź brytyjski, bądź fabrykacji amerykańskiej.

Nędzne płace robotników hiszpańskich

Paryż. — Sytuacja świata pracy w Hiszpanii jest bardzo ciężka. Tygodniowy zarobek robotnika hiszpańskiego równa się jednodniowej płacy robotnika amerykańskiego. Nawet w porównaniu z położeniem robotnika francuskiego, sytuacja robotników hiszpańskich jest bardzo niekorzystna.

Poniższa tabela przedstawia jaka różnica zachodzi między stopą życiową we Francji i w Hiszpanii. Podstawą porównania jest czas pracy, potrzebny do nabycia tego samego artykułu (liczby z czerwca b. r.)

Artykuły	Hiszpania Rynek urzędowy	Hiszpania Czarny rynek	Francja
Cleb (1 kg.)	1 g. 10'	5 g. 00'	0 g. 16'
Mięso (1 kg.)	7 g. 20'	?	2 g. 18'
12 jaj	12 g. 00'	?	2 g. 20'
Ziemniaki (1 kg.)	0 g. 30'	1 g. 00'	0 g. 8'
Kawa (1 kg.)	26 g. 42'	?	5 g. 30'
Cukier (1 kg.)	2 g. 46'	5 g. 40'	0 g. 45'
Oliwa (1 kg.)	3 g. 20'	9 g. 20'	2 g. 8'
Fasola (1 kg.)	4 g 40'	?	0 g. 30'

8 milionów 750 tys. dol. pożyczki dla Persji

Waszyngton. — Bank Międzynarodowego Funduszu Monetarnego przyznał Persji pożyczkę w wysokości 8 milionów 750 tysięcy dolarów dla złagodzenia obecnych trudności, wobec jakich stanął rząd irański w związku z nieuregulowaną sprawą nafty perskiej.

★

Mossadek opuszcza U.S.A. bez porozumienia w sprawie zatargu naftowego

WASZYNGTON. — Departament Stanu ogłosił we wtorek, że zakończyły się 21-dniowe rozmowy z premierem Mossadekiem, ale nie znaleziono nowych podstaw dla uregulowania zatargu persko - brytyjskiego o naftę.

11.900 wynoszą straty komunistyczne

w ciągu tygodnia

Tokio. — Dowódca 8. armii, generał Van Fleet ocenia, że w ciągu walk w ostatnim tygodniu komuniści stracili 11.900 żołnierzy, w tym 8.400 w poległych, 3 i pół tysiąca odniosło rany, a reszta dostała się do niewoli.



(Foto: Record)

Pułk. François Borreill, nowy dowódca batalionu francuskiego w wojskach O.N.Z. na Korei.

★

Postępy wojsk O.N.Z. pod Kumsong w środkowej Korei

TOKIO. — Nowa ofensywa wojsk alianckich w środkowej Korei doprowadziła we wtorek do zajęcia 2 ważnych wzgórz strategicznych w rejonie Kumsong, które to miasto stanowi kluczowy węzeł dla komunistycznego zaopatrzenia.

Okręty wojenne brytyjskie, U.S.A. i kanadyjskie ostrzeliwały wschodnie i zachodnie wybrzeża Korei północnej, niszcząc mosty i przybrzeżne linie kolejowe komunistów.

We wtorek lotnictwo amerykańskie bombardowało lotniska komunistyczne w Namsy i w Songdżin na północno-wschodnim wybrzeżu Korei.

★

Gwałtowne walki czołgów we wsch. Korei

TOKIO. — Kwatera główna 8. armii doniosła w środę, że we wschodniej Korei toczy się wielka bitwa czołgów. Oddziały alianckie poczyniły znaczne postępy. Komuniści ponieśli dotkliwe straty.

Lotnictwo chińskie kierowane przez Moskwę

HONG-KONG. — Wychowanie „pokojowe" nowych „demokracji ludowych" przez Moskwę staje się nieraz conajmniej dziwne.

Tak. np. wychodzący w Hong - Kongu dziennik „Newsdom" zamieścił ostatnio notatkę o tym, że sowieccy doradcy techniczni przeważają w lotnictwie chińskim i ich wpływ rozciąga się na wszystkie fazy działalności lotniczej i na program ekspansji chińskiej.

Pisząc o tych doradcach wspomiany dziennik dodaje:

„Rosjanie są bardzo dobrze opłacani; oprócz bezpłatnego mieszkania i wyżywienia otrzymują oni miesięcznie od 1.300 do 2.000 jednostek, a każda jednostka ma wartość przeciętnie około 13.100 dolarów mandżurskich. Jeśli chodzi o zdolność nabywczą tego wynagrodzenia to przedstawia ono od 295 do 495 kg wieprzowiny. Z takim zarobkiem ci, niby to, „proletariaccy pracownicy rewolucyjni" mają łatwy dostęp do luksusowego życia w dużych miastach, na co nie mogą sobie pozwolić ich mniej szczęśliwi koledzy chińscy".

Głosy prasy :

„Paradoks"

Pod powyższym tytułem czytamy w polskiej prasie amerykańskiej:

„Trzydzieści tysięcy berlińczyków wiwatowało długo i głośno, gdy kanclerz zachodnich Niemiec, dr. Konrad Adenauer, obwieścił w tych dniach w zach. części Berlina, że „dla nas Niemców, ziemie, położone na wschód od Odry i Nisy, to też Niemcy". Niedaleko stamtąd, zaledwie o kilka kilometrów, we wschodniej części miasta, premier komunistycznego reżimu wschodnich Niemiec, Otto Grotewohl, powiedział licznym słuchaczom, Niemcom, że linia Odry i Nisy jest dla Niemców stałą granicą między Niemcami a Polską.

„Tak więc niemiecki pupilek mocarstw zachodnich (i Ameryki) woła o rewizję granic ze szkodą i krzywdą dla Polski, najechanej, zniszczonej i częściowo wymordowanej przez Niemców, a niemiecki pupilek Sowietów opowiada się za utrzymaniem obecnych granic polsko-niemieckich z korzyścią dla Polski, najechanej, zniszczonej i częściowo wymordowanej przez Sowiety.

„Polonia amerykańska, stanowiąca jedną z najlojalniejszych grup obywatelstwa Stanów Zjednoczonych, patrzy na ten straszliwy paradoks i słucha tego, co jej własna Ameryka mówi od czasu „Jimmy" Byrnesa (w Stuttgarcie) i... uszom nie wierzy!

* * *

Tak czytamy w polskiej prasie amerykańskiej.

Rosja zmusiła Zachód do licytowania się z nią o względy niemieckie. Nie powinno się to dziać kosztem narodu polskiego, któremu Rosja zabrała kresy wschodnie, a Niemcy wymordowali blisko 7 milionów obywateli, zapowiadając, że w trzeciej wojnie wymordują wszystkich Polaków i Czechosłowaków. Niechaj Zachód pamięta, że program odwieczny Niemców polega na rozwoju potęgi niemieckiej na wschodzie, by się potem rzucić na Zachód.

250 okrętów i ponad 100 tys. marynarzy USA

manewruje na Atlantyku

Nowy Jork. — Amerykański Departament Marynarki Wojennej podał do wiadomości, że od dwóch miesięcy odbywają się na wodach Atlantyku największe manewry amerykańskiej floty wojennej od czasu zakończenia drugiej wojny światowej.

W manewrach tych bierze udział 250 różnych okrętów wojennych oraz ponad 100 tysięcy marynarzy i strzelców morskich.

Po ćwiczeniach wstępnych wielkie jednostki morskie zbliżyły się obecnie do wybrzeża północnej Karoliny, gdzie na plaży Onstow-Beach dokonana będzie operacja lądowania 20 tysięcy marynarzy pod osłoną dział okrętowych i samolotów, startujących z lotniskowców. Lądowanie dokonane będzie przy użyciu wielkiej ilości nowoczesnych łodzi - amfibii i specjalnych motorówek, przystosowanych do tego rodzaju operacyj.

Co zrobi Rosja w najbliższej przyszłości

wedle przewidywań szefa sztabu sił zbrojnych U.S.A.

Według gen. Bradley'a, naczelnego szefa amerykańskich sił zbrojnych, obecna światowa sytuacja może się rozwinąć w czworaki sposób, a mianowicie:

1) **Związek Sowiecki mógłby udowodnić prawdomówność swych zapewnień pokojowych i szczerze nawiązać przyjacielskie stosunki z wolnym światem;**

2) **Komuniści mogliby zgodzić się na zawieszenie broni na Korei, powstrzymać walkę i prowadzić tylko w dalszym ciągu ich znane metody zimnej wojny;**

3) **Związek Sowiecki mógłby prowadzić zimną wojnę w skali światowej, z równoczesnymi ograniczonymi agresjami wojskowymi;**

4) **Związek Sowiecki może rzucić swoje i swych satelitów siły wojskowe do trzeciej wojny światowej.**

„Właśnie w świetle tych czterech możliwości — powiedział gen. Bradley — musieliśmy opracować plan obrony Stanów Zjedn., który byłby odpowiedni, giętki i na miarę naszych środków. Próbujemy zrealizować równowagę sił, które zużytkują w najwyższym stopniu nasz potencjał przemysłowy, czerpiąc równocześnie swą moc z naszej przewagi atomowej i realizując z naszych ograniczonych efektywów maksimum potęgi".

Dowódca sowiecki wpadł pod brytyjski pociąg wojskowy

BERLIN. — Komendant sowiecki z posterunku kontrolnego w Marienborn, położonym na pograniczu strefy sowieckiej i strefy brytyjskiej, poniósł śmierć w wypadku. Najechała go lokomotywa brytyjskiego pociągu wojskowego, utrzymującego komunikację między Berlinem a zachodnimi Niemcami.

Technicy francuscy badają w U.S.A. metody wytwórczości

Waszyngton. — Ośmiu rzeczoznawców francuskich wyjechało do Stanów Zjedn. w celu zbadania zastosowanych w przemyśle amerykańskim reguł dotyczących wytwórczości, a mianowicie: standaryzacji, uproszczenia i specjalizacji.

Gazety drożeją nawet w Ameryce

Los Angeles. — Dziennik „Los Angeles Examiner" podał do wiadomości, że począwszy od 1 października podnosi cenę swoich gazet w kioskach z 7 do 10 centów za numer. Pismo powiada, że podniesienie ceny było konieczne z powodu większych kosztów materiału i robocizny.

10 centów za egzemplarz wynosi 35 franków wedle oficjalnego a 40 franków wedle wolnego kursu.

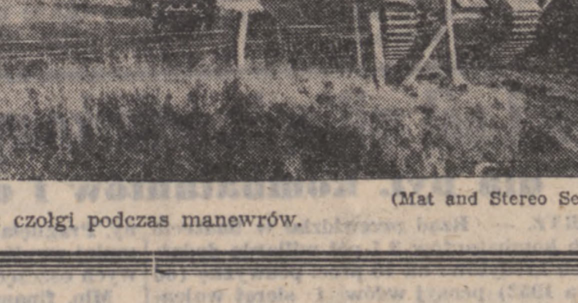
IRO zamknęło obóz przeznaczony dla dzieci

GENEWA. — Donald Kingsley, dyrektor generalny Międzynarodowej Organizacji dla Uchodźców powiadomił o zamknięciu obozu dla dzieci ,który został utworzony przez IRO w Bad Aibling, w południowych Niemczech.

Obóz ten, który w czasie swego czteroletniego istnienia przyjął 2.300 opuszczonych dzieci do 18 lat, należących do 15 narodowości i różnych religii, został przekazany wojskowym władzom amerykańskim w Bawarii. Przebywające jeszcze w obozie dzieci, w liczbie 80, zostały przewiezione do nowego ośrodka w Feldafing, blisko Monachium.

Manewry w południowej Anglii

Obserwatorzy wojskowi narodów traktatu północnoatlantyckiego i innych krajów, śledzili ćwiczenia „Surprise Packet", które stanowiły największe manewry, odbyte w południowej Anglii od zakończenia wojny. Uczestniczyło w nich, na przestrzeni 8 hrabstw południowej Anglii, ponad 50.000 żołnierzy i 12.000 pojazdów. Udział w manewrach brała artyleria, piechota i jednostki pancerne. Położono podczas nich pola minowe, urządzono pozorne ataki gazowe, przebywano rzeki. Na zdjęciu: czołgi podczas manewrów.



(Mat and Stereo Service)

21) (Ciąg dalszy)



Paulina z rozkazu prokuratora pozostała przy zmarłej, dopóki nie skończy się oglądanie buduaru.

Pan Bossus i doktor, również tam pozostali.

— Poprowadź nas pan do gabinetu! — odezwał się pan Servain do sekretarza Horacego.

Zainterpelowany pokazał urzędnikom, że zasuwka była nietkniętą i otworzył drzwi.

Gabinet o którym mowa, był to pokój dosyć duży, okrągły, o jednym oknie owalnym, roboty niezaprzeczenie bardzo starej.

Oprócz drzwi od pokoju margrabiny, były tu drugie jeszcze, półokrągłe, niskie, masywne. Krzyż rzeźbiony w drzewie, wskazywał, że musiała być tutaj kiedyś kaplica.

Obejrzano najprzód okno, a po tym cały pokój.

Ale nie doprowadziło to do niczego.

Drzwi były zamknięte i to nie na jedną, ale na dwie silne, staroświeckie także zasuwy.

Komisarz otworzył okiennice — ukląkł na oknie i zbadał z największą uwagą ramy, oprawę, szyby, słowem wszystko.

Podniósł się gestem zniechęcenia.

— Tu doprawdy rozum można stracić! — powiedział.

Podszedł prokurator, wychylił się z okna i rzekł:

— Patrzcie-no panowie, pokój ten mieści się w starej wieży, we wschodniej fasadzie pałacu; a ja pewnym byłem, że w tej wieży umieszczone są tylne schody.

— Są rzeczywiście i schody — objaśnił pan Bossus — ale z boku i dochodzą tylko do tego piętra, dalej nie idą. Tuż ponad schodami jest właśnie moje mieszkanie.

Otworzyli drzwi i znaleźli się w małej sionce, z której szły schody kamienne, bardzo stare i zużyte.

Powrócili znów do gabinetu.

Urządzony był również zbytkownie, jak wszystkie pokoje, należące do Laury, ale tu był zbytek specjalny, pełen gustu i wygody.

Stały tu wygodne fotele do wypoczynku, była wanna do kąpieli, prysznica, i szafy pokryte lustrami, napozór dosyć niezgrabne, ale nadzwyczajnie wygodne. Najmniejszy nawet drobiazg toaletowy był wyrobem londyńskim.

Największą jednak ozdobę stanowiło tu przepyszne na tle złotym malowidło, w rodzaju starych płócien bizantyjskich, wyobrażające Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Pochodziło ono z dawnych czasów, prawdopodobnie z tych czasów, kiedy przodkowie rodziny de Saint-Luc modlili się w tej niegdyś kaplicy.

Pan Bossus opowiedział, że stary obraz przywieziony był ze Wschodu przez jednego z Plessis Saint-Luc, uczestnika wojen krzyżowych. Podarował mu go mnich jakiś za ocalenie klasztoru.

Obraz był tak duży, że zajmował całą prawie jedną ścianę gabinetu, przywiązaną była doń legenda, że dopóki będzie w pałacu, dopóty ród Saint-Luc nie zaginie.

— A jednakże już córka tylko pozostała — zauważył pan Incantel.

— Przecie margrabia żyje, tak dobrze jak i brat jego — odpowiedział pan Servain.

— Ale po tym, co opowiadają — odezwał się komisarz — wątpię, czyby pan de Plessis chciał się ożenić po raz drugi.

— Kto to wie! — szepnął półgłosem pan Bossus.

Komisarz Guerin, prokurator, a nawet daleko od nich powolniejszy pan Servain, zaglądali wszędzie.

— Dziwne, dziwne! — powtarzali rozzłoszczeni — nic i nic, najmniejszego nigdzie śladu. Wszystkie wejścia z apartamentu, wszystkie okna i drzwi były szczelnie pozamykane... A jednakże morderca musiał się dostać tutaj jakimś sposobem — to przecie nie ulega wątpliwości!....

Zaczęto oglądać kominki. Ogień na nich palił się wczoraj jeszcze; a w pokoju sypialnym znaleziono nawet jeszcze głownie niedopalone pod popiołem.

Na kominkach w buduarze i w gabinecie nie było już śladu ognia, ale leciuchny, szarawy popiół był nieruszony.

Gdyby morderca dostał się kominem, zostałyby ślady w popiele, no i byłoby pełno kurzu szarego na meblach.

To rzucałoby się od razu.

No i na dywanie znaćby było ślady nóg mordercy.

A tu nigdzie najmniejszego nawet znaku!

Pan Guerin zażądał światła i raz jeszcze obejrzał z największą starannością drzwi, prowadzące z gabinetu do sieni.

Ale najmniejszego nawet draśnięcia nie odnalazł.

Złodzieje potrafią czasami wywiercić otwór niewidzialny w drzewie z zewnątrz i za pomocą zakrzywionego drutu odsunąć zasuwkę, a następnie w ten sam sposób ją zasunąć, ale tutaj nie można tego przypuszczać.

Najprzód, że we drzwiach nie było żadnego śladu, a powtóre, że były zamknięte na klucz.

— Czy istotnie jakieś czary! — mruczał rozsierdzony komisarz — czyżby ta głupia dziewczyna istotnie miała rację?...

— Czy nie znajdują się tu przypadkiem jakie tajemne przejścia, jak to bywa w niektórych zamkach feudalnych? — odezwał się sędzia.

Komisarz w lot myśl tę pochwycił. Kazał sobie przynieść drąg żelazny i cierpliwie uderzał w ściany, zaglądał w każde zagłębienie, w każdy kącik.

Dźwięk głuchy, wyraźny dowodził, że potrzeba się wyrzec i tej ostatniej nadziei.

Zniechęcony uderzył jeszcze w ścianę za lustrem i wydawało mu się, że poza wspaniałą materią obicia odgłos był jakiś głośniejszy, jakby z próżni pochodził.

Wszyscy obecni spojrzeli po sobie.

— Czyżby natrafiono nareszcie na jakiś ślad i czyżby na koniec tajemnica zaczęła się wyjaśniać?...

Paulina podeszła bliżej.

— Nie potrzebują panowie nic rujnować — rzekła — ja powiem co to jest, bo to nic wielkiego zresztą.

— Cóż to więc takiego?...

— A to tutaj były drzwi dawniej, że jednak pani margrabina uważała, iż w tym miejscu jest najlepsze światło i chciała, ażeby tu łóżko jej postawić, więc drzwi zamurowano i obito tą samą materią co ściany.

Pomimo to odsunięto łóżko, odrzucono firanki i zaczęto oglądać obicie z największą uwagą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polski węgiel i azjatycka bawełna dla Japonii

Oferty sowieckie i współzawodnictwo ze Stanami Zjednoczonymi

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork w listopadzie 1951

Od czasu podpisania traktatu pokojowego z Japonią w San-Francisco, podjętą została ze strony sowieckiej nowa akcja wciągnięcia Japonii w orbitę bloku wschodniego. Jest nią, jak wskazują obserwatorzy amerykańscy w Tokio, zabieg sowiecki, aby nakłonić Japonię do wymiany gospodarczej z Rosją. Kreml wystąpił wobec Japonii z „ponętną" ofertą, a mianowicie Sowiety przyobiecały dostarczyć Japonii — tani węgiel po cenie tylko 10 dolarów za tonę w porównaniu z 30 dolarami, jakie obecnie płaci Japonia za paliwo twarde sprowadzane ze Stanów Zjednoczonych.

Gospodarczo-polityczny chwyt Kremlu

Chwyt sowiecki na sektorze gospodarczym wobec Japonii polega na tym, iż obiektem dostaw „taniego paliwa" do Japonii miałby być nie tyle węgiel z zagłębi donieckich lub kuźnieckich na Syberii, lecz — **polski węgiel, jaki Sowiety wydostają stachanowskimi metodami i po bardzo niskiej cenie z polskiego G. Śląska**

Sowiety, aczkolwiek pozostają teoretycznie nadal w stanie wojny z Japonią (z którą nie podpisały traktatu pokojowego w San-Francisco), usiłują związać ją z Rosją sow. nowymi umowami handlowymi w rodzaju dostaw węgla oraz surowców, jak m. in bawełny z Uzbekistanu. Węgiel satelicki dostać się może na potrzeby japońskiego przemysłu dwoma drogami: oceaniczną trasą na statkach z Gdyni na D. Wschód, lub lądowym szlakiem trans-syberyjskim do Władywostoku i przez Morze Japońskie do Honszu — południ. Japonii, gdzie skoncentrowane są japońskie przemysły tekstylne i lekkie — mające duże zapotrzebowanie na węgiel.

Ujawnione zostało, iż Sowiety zachęcić usiłują Japonię do większych obrotów gospodarczych z blokiem sowieckim przez ofiarowanie przemysłom japońskim — z grupy tekstylnej — „taniej" bawełny sowieckiej, czerpanej z plantacji azjatyckich Uzbekistanu! W zamian za polski węgiel i azjatycką bawełnę chcą wydostać Sowiety od Japonii cały szereg wyrobów lekkiego przemysłu japońskiego. Sowiecka misja w okupowanej Japonii jest nadal aktywną w Tokio i zarzuca sieci nie tylko na sfery przemysłowe japońskie, ale również organizuje — wycieczki parlamentarzystów japońskich do Moskwy, jak ostatnio na uroczystość obchodu rewolucji bolszewickiej 7 listopada. Dzieje się to w czasie, gdy japoński traktat pokojowy i układy bezpieczeństwa zawarte z Zachodem w San-Francisco są pod obstrzałem bieżącej, nadzwyczajnej sesji japońskiego parlamentu.

Amerykańska i komunistyczna bawełna

Sowiety ofiarują Japonii tanią bawełnę z obszaru Związku Sow. w czasie, gdy na rynku światowym spadły ceny wspomnianego surowca. I tak bawełna amerykańska wykazuje tendencję zniżkową z 43.75 centów za funt bawełny w Nowym Orleanie (w lecie br.) na 33.35 centów w jesieni br. Stany Zjednoczone mają mianowicie obecnie nadwyżkę produkcji bawełnianej. Zbiory tegoroczne bawełny w USA przekracza ją 17 milionów bali. Ograniczenia na wywóz bawełny amerykańskiej zostały ostatnio usunięte, a ponadto kraje zachodnio - europejskie będą mogły zaopatrzyć się w bawełnę ze Stanów Zj. na skutek ułatwień kredytowych z Export - Import Banku. Zabiegi sowieckie idą w kierunku rywalizacji bawełnianej z Ameryką.

Niedawno powołane zostało do życia w Moskwie specjalne Ministerstwo dla spraw bawełny i jego głównym zadaniem stało się zwiększenie — stachanowskimi metodami — produkcji bawełny nie tylko w Uzbekistanie, ale i na innych sowieckich plantacjach bawełnianych na terenie azjatyckich republik sowieckich. Ponadto wspomniane ministerstwo przystąpiło do produkcji nowego rodzaju bawełny, a mianowicie naśladownictwa jakościowego wysokogatunkowej bawełny egipskiej, którą komuniści starają się wyprodukować na terenie Azerbejdżanu.

W bieżącym sezonie — poddani dyscyplinie — chłopi ubezkistańscy „obiecują" dostarczyć władcom komunistycznym pół miliona ton bawełny więcej, niż w 1950 roku oraz zwiększyć produkcję surowca strategicznego, jakim jest obecnie jedwab przeznaczony do produkcji — spadochronów. Podczas gdy ceny światowe bawełny spadają, to ceny surowca jedwabnego idą w górę. W całej liście importu amerykańskiego z Japonii najcenniejszym produktem obecnie jest surowy jedwab. Od lata br. do jesieni podniosła się hurtowna cena japońskiego jedwabiu z 4 dolarów 10 centów za funt na 4 dolary 60 centów za funt Sowiety w współzawodnictwie z Ameryką na rynku japońskim usiłują również zachęcić Japonię, by dostarczała jedwab surowy blokowi wschodniemu, zamiast na zachód. Jedwab jest jednym z „lekkich produktów" Japonii, który Sowiety chcą nabywać w zamian za węgiel, bawełnę, a nawet dostawy do Japonii — rudy żelaznej.

L. Lech

Znajdą się pieniądze na wszystko, ale na oświatę tylko ochłapy!

Czytamy w „Dz. Chicagoskim":

„Organizacje nasze, jak Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie, Związek Polek i inne mają skromne fundusze stypedialne, z których korzystają członkowie tych organizacyj, kształcący swe dzieci, o ile ich własne zasoby na to nie pozwalają.

„Ze stypendiów tych korzystało i w dalszym ciągu korzysta dość znaczna liczba naszej młodzieży. Dzięki tej pomocy mamy dzisiaj wielu lekarzy, dentystów, adwokatów i innych zawodowców, którzy zdołali dorobić się nieraz poważnego majątku. Słowem, wyszli na ludzi — jak mówi przysłowie.

„Jest jednak rzecz przykra, nad którą ci właśnie zamożni nieraz stypendyści powinni się poważnie zastanowić.

„Ilu z nich zwraca pożyczone pieniądze na studia?

„Ilu z nich zasila fundusz stypendialny swej organizacji?

„Ilu pamięta o biednych studentach, borykających się z trudnościami życiowymi? Ilu z nich pamięta czas, kiedy sami walczyli, kiedy sami szukali pomocy i tę pomoc znaleźli?

„Takich dobroczyńców jest niewielka liczba wśród Polonii.

„Znajdą się pieniądze na wszystko, lecz na oświatę zdobywamy się najczęściej tylko na ochłapy".

Mikołajczyk — po albańsku

RZYM. — W przeglądzie „Flamuri", organie niepodległościowców albańskich (Stronnictwa Agrarnego), wychodzącym w Rzymie po albańsku, po angielsku, po włosku i po francusku, ukazała się odezwa Stanisława Mikołajczyka do ludu albańskiego, nadana przez Radio Wolnej Europy, w języku angielskim. W części albańskiej pisma odezwa powtórzona jest w języku albańskim, wraz z doskonałą fotografią Prezesa „Międzynarodowej Unii Chłopskiej". Odezwa daje wyraz solidarności wszystkich chłopów, ciemiężonych za żelazną kurtyną, zapewnia Albańczyków o przyjaźni narodu polskiego, równie obecnie prześladowanego i kończy wyrazami hołdu dla bohaterów albańskiego oporu, tak świetnie reprezentowanych w M. U. Ch. przez p. Hassan Dosti. (r.)

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

„Jałtańczycy"

LONDYN. — Tutejsze „Jutro Polski" wskazuje na fakt, że Kraj do r. 1947 toczył ciężką walkę o przyrzeczone przez mocarstwa wolne wybory czyli o przeszkodzenie komunizowania Polski. To było wówczas najważniejsze, o czym zapominają rozłamowcy z PSL Korboński i Bagiński. Wobec tego „Jutro Polski" stwierdza:

„Pan Korboński zapomina poza tym, że on sam, kandydując w wyborach, przeprowadzanych na terenie, określonym w Jałcie, i przez rząd, stworzony układem w Moskwie, przez cały czas w kraju jako polityk i jako poseł działał na prawnym i faktycznym gruncie uchwał jałtańskich. Ba, pp. Bagiński i Korboński stali na gruncie tych uchwał nawet po znalezieniu się na emigracji w pierwszym okresie".

„Naturalnie, postanowienia jałtańskie nie wiążą nikogo na przyszłość. Emigracja może to oświadczyć jawnie i przywódcy PSL, którym udało się ujść z kraju, dawali temu wyraz niejednokrotnie. Nie wynika z tego jednak, aby ciągle i przy każdej okazji powtarzać słowo „Jałta" i odmieniać je przez wszystkie przypadki niezależnie od czasu, miejsca i okoliczności. Demonstracje takie nudzą opinię światową, a sprawie polskiej pożytku nie przynoszą. Chyba, że chodzi tu po prostu o pretekst do zohydzania przeciwników oraz o utrzymanie emigracji polskiej w stanie ciągłej histerii politycznej, aby w ten sposób łatwiej opanować i terroryzować wychodztwo.

Niestety, o to właśnie chodzi".

—:-:—

„Topór" nowego kanclerza skarbu

LONDYN. (Od wł. koresp.). — **Drastyczne obcięcie importowanych towarów przez nowego kanclerza skarbu Butlera prawdopodobnie nie da się we znaki tak prodko konsumentom. Zapasy żywności szczególnie są względnie tak duże, że — jak twierdzi „Manchester Guerdian" — dopiero za kilka miesięcy ogół ludności zacznie odczuwać poważnie różne braki. Racja mięsa, obcięta zlekka w chwili powołania nowego rządu, zostanie tymczasem niezmieniona. Ale rząd grozi już dalszymi redukcjami. (Trzeba pamiętać, że Wielka Brytania ma kur, królików, a przede wszystkim ryb pod dostatkiem).**

Podwyższenie stopy procentowej (z 2 do 2½%) też jest tylko pierwszym krokiem, ale odbije się niezwłocznie na kredytach bankowych. Uzyskanie pożyczek hipotecznych na kupno domów będzie bardziej jeszcze utrudnione. Ar.

—:-:—

Echa zajść wśród „legalistów" w U.S.A.

LONDYN. (Od wł. koresp.). — **W sferach sanacyjnych w Londynie panuje duże i radosne podniecenie na tle raportu ich przedstawiciela na niedawnym „sejmie" związku narodowego polskiego w Buffalo, w Ameryce, b. konsula Szygowskiego, który prosił sejm o poparcie „skarbu narodowego". Nie podobało się to zebranym, a m. in. także obecnemu na sejmie obrońcy „rady politycznej" p. Yolles'owi, który — podobno — obdarzył niejakiego Śmietanę, agitującego tam za „skarbem narodowym", nie bardzo pięknym epitetem. Śmietana zareagował na to — jak przystało na zwolennika reżimu Brześcia i Berezy — napaścią czynną na red. Yolles'a. Po tym bohaterskim wyczynie ów Śmietana demonstracyjnie „szorował" sobie ręce, tłumacząc, że chce się pozbyć „niemiłej woni Mikołajczyka czy rady politycznej". Nic nie pomagają narodowcom i socjalistom z „rady politycznej" ich ciągłe zapewnienia o trwaniu przy legaliźmie i przy wrogim stosunku do Mikołajczyka. Dla sanacji wszyscy przeciwnicy „legalnego rządu" są wrogami. Ar.**

—:-:—

Rozgłośnia brytyjska BBC ma 150 milionów słuchaczy w Europie

LONDYN. — Kontroler sekcji europejskich rozgłośni brytyjskiej BBC, Tangye Lean podał w artykule ogłoszonym w książce o BBC na 1952 r., że liczba słuchaczy europejskich BBC wynosząca w chwili Wyzwolenia 100.000 000 wzrosła do 150.000.000.

Po wojnie około 2/3 dorosłej ludności europejskiej pozostało słuchaczami audycji BBC. Konieczność bezpośrednia słuchania wiadomości w krajach okupowanych obecnie minęła, lecz pozostało przyzwyczajenie „słuchania na krótkich falach".

—:-:—

Maszyna, która umożliwia rozmowę głuchym i niewidomym



(Mat and Stereo Service)

Dwie pożyteczne maszyny zbudowano niedawno w Wielkiej Brytanii. Jedna, maleńka, jest przenośna, a druga, poruszana motorem. Obydwie opierają się na tych samych zasadach co maszyna do pisania. Osoba „mówiąca", naciska na klawisze, podczas gdy „słuchająca", położywszy palce na części maszyny, odbiera uderzenia liter Braille'a na końcach palców. Maszyny te przedstawiono ostatnio w telewizji.

Krzyżówka nr. 23



Poziomo:

1. Początek Mszy św.;
2. — — — — —;
3. narzędzie do kopania;
4. służy do zapalania; część ciała;
5. — — — — —;
6. inaczej wyrób, wytwór; spójnik;
7. lubią dzieci;
8. — — — — —;
9. rządy sprawowane w imieniu Boga;
10. — — — — —;
11. owad skaczący.

Pionowo:

I. przedmiot chroniący od złego;
II. bezdroże;
III. — — — — —;
IV. utwór muzyczny o charakterze smętnym;
V. — — — — —;
VI. in. szyna kolejowa; roślina ogrodowa;
VII. — — — — —;
VIII. dostojnik kościelny;
IX. — — — — —;
X. in. świt;
XI. ubiór damski z szerokimi rękawami.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 22

Poziomo: 1. poczet; Istria; 2. Ada; trust; EŁK; 3. rana; less; 4. Ka; rak; ara; ar; 5. alma; tom; gaza; 6. krowa; 8. fakir; tiara; 9. lina; lak; dysk; 10. ro; ego; Oda; so; 11. ożóg; bard; 12. Kos; rozum; Vri; 13. ananas; zakres.

Pionowo: I. parkan, farbka; II. od; ale; ano; on; III. car; mroki; osa; IV. arak; ileż; V. Etna; akr; góra; VI. trakt; Logos; VII. obora; VIII. Islam; Kobuz; IX. ster; kat; dama; X. saga; Ikar; XI. ser; arras; dur; XII. ił; Aza; rys; re; XIII. akurat; Adonis.

Dobre rozwiązanie krzyżówki nr. 22 nadesłali:

HYLA St., Wingles (P. de C.)
KASPRZAK JÓZEF, Sinceny (Aisne)
WIERZBICKI J., Roubaix (Nord)
OPALSKA Zofia, Homecourt (M. et M.)
CHRUŚLICKA Zofia, Paris 4.me
PIETRUSZKA Dominik, Houdain (P. de C.)
PAWLUSZEK M., Barlin (P. de C.)

Nagrodę w postaci książki (Portret Gałązka Jemioły, Andrzeja Struga) drogą losowania otrzymał p. **HYLA St.** z WINGLES (P. de C.).

Bolesny zatarg

o dzieci greckie, oderwane od rodzin i wywiezione w świat

(Korespondencja własna „Narodowca")

Pałac ONZ, Paryż, w listopadzie

W powodzi zagadnień natury politycznej, odgrywających kapitalną rolę w życiu międzynarodowym, przed forum Organizacji Narodów Zjednoczonych toczy się niezmiernie bolesna dyskusja.

Stwierdzona urzędowo zła wola rządów reżimowych

Dyskusja dotyczy dzieci greckich, porwanych siłą i wywiezionych podczas wojny domowej w Grecji do krajów za żelazną kurtyną. Dzieci porozmieszczano w specjalnych szkołach komunistycznych, gdzie przygotowuje się z nich przyszłych janczarów reżimu bolszewickiego.

Na rozpaczliwy apel matek, Organizacja Narodów Zjednoczonych postanowiła powierzyć sprawę połączenia rozerwanych rodzin Międzynarodowej Lidze Czerwonego Krzyża, w celu repatriowania dzieci greckich. Dobroczynna ta instytucja dołożyła wszelkich starań, by powierzone jej zadanie wykonać. Niestety, w swoim sprawozdaniu do Walnego Zjazdu ONZ, instytucja oświadcza, że żądania swego nie spełniła, ze względu na wyraźną „złą wolę poszczególnych rządów" reżimowych. Rządy te nie dopuszczają instytucji Czerwonego Krzyża do przeprowadzenia ankiety na miejscu, do spotkania się z wywiezionymi dziećmi, do przeprowadzenia z nimi odpowiednich rozmów. Instytucja zdobyła prawie kompletną listę nazwisk dzieci wywiezionych do Jugosławii, Albanii, Bułgarii, Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Niemiec wschodnich i Rosji sowieckiej. Lista obejmuje kilka tysięcy nazwisk.

Nie ulega wątpliwości, że raport międzynarodowej Ligi Czerwonego Krzyża wywołał jak najgorsze wrażenie we wszystkich kołach.

Kontrofensywa o charakterze propagandowym

Raport organizacji dobroczynnej rzuca bowiem nieprzyjemne światło na tych, którzy przed światem chcieliby uchodzić za szczyt doskonałości. Trzeba było coś zrobić i zrobiono. W dzień otwarcia sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych, w chwili gdy dziennikarze nie posiadali jeszcze nadmiaru materiału do przetelefonowania dla swoich dzienników, doręczono im odpis noty sowieckiej, domagającej się wydania dzieci greckich rodzicom-Grekom, którzy po klęsce komunistów w Grecji, schronili się do Czechosłowacji. Do noty dołączono listę nazwisk 13 dzieci, wywiezionych do Jugosławii, w czasie gdy jeszcze Tito był bożyszczem Kremla. Jakkolwiek nota nie mówi tego wyraźnie, stwierdzić wypada, że chodzi o dzieci dygnitarzy komunistycznych, którzy, jak to jest w zwyczaju partyj, po wepchnięciu mas w awanturę, zbiegli bezpiecznie za granicę. O dzieciach chłopskich i robotniczych odpowiada się Czerwonemu Krzyżowi, że na terenie któregokolwiek z państw reżimowych dzieci greckie „nie istnieją".

Nota skierowana do sekretariatu O.N.Z. wymierzona jest przeciw Jugosławii, której nikt nie myśli bronić, gdy chodzi o jej udział w wojnie domowej w Grecji. Niemniej Jugosławia odesłała już do domów rodzinnych poważną liczbę dzieci, które po oderwaniu ich rodzicom zostały wywiezione do tego kraju. Z państw poza żelazną kurtyną natomiast nie wróciło ani jedno dziecko.

Nota sowiecka ma na celu odwrócenie uwagi opinii w inną stronę.

Świat przygląda się tej kłótni i szukaniu wykrętów z obrzydzeniem. Chodzi bowiem o niewinne dzieci, wykradzione z ognisk domowych niby to pod pozorem humanitarnym. Po zakończeniu się zawieruchy wojennej powinny jednak wrócić do domów rodzicielskich, co na skutek braku dobrej woli, niestety, jeszcze się nie stało.

J. Urban.

„Pociąg Europy" w Lille

Przegląd współpracy Wolnych Narodów Europy

(Od własnego korespondenta)

LILLE, 11 listopada.

Niedziela dnia 11 listopada była ostatnim dniem wystawy w „Pociągu Europy" w Lille. Piękna pogoda sprzyjała i frekwencja zwiedzających była bardzo wielka. Nie tylko bowiem mieszkańcy samego Lille ale również i z okolicznych miast, nie wyłączając Belgów, bardzo wielu Polaków z okolicznych kolonii polskich pospieszyło, by w tym ostatnim dniu zwiedzić interesującą i bardzo ciekawą wystawę współpracy Narodów Wolnych Europy, która mieściła się w pięciu specjalnych wagonach pullmanowskich na dworcu kolejowym w Lille.

„Pociąg Europy" zorganizowany przez Rząd Francuski, Europejską Organizację Współpracy Ekonomicznej i Rząd Stanów Zjednoczonych A.P., przebył do tej pory 2 miliony 176 tys. km. Zwiedziło go dotychczas 1.492.547 osób z Niemiec Zachodnich i Berlina, 200.742 Norwegów i 236.788 Duńczyków. W kilkudniowym zaledwie postoju pociągu w Lille, wystawę zwiedziło do godziny 12 w południe dnia 11 listopada 30.536 osób.

W wystawie bierze udział osiemnaście państw Wolnej Europy a to: Irlandia, Anglia, Belgia, Francja, Portugalia, Włochy, Grecja, Norwegia, Szwecja, Niemcy Zach., Szwajcaria, Austria, Dania, Turcja, Luksemburg, Holandia, Triest i Islandia.

„Pociąg-wystawa" ma na celu pokazanie przede wszystkim Europejczykom wolnym wyników trzyletniej współpracy Narodów Wolnych Europy w dziedzinie gospodarczej, ekonomicznej, przemysłowej, technicznej, ideowej, syndykalnej jak również na polu kulturalnym i naukowym.

Dewizą wystawy jest: współpraca Narodów Wolnych Europy celem podniesienia czyli zwiększenia potencjału ekonomicznego, ugruntowania pokoju i utwierdzenia wolności. Po ostatniej wojnie Europa zagrożoną była ekonomicznie i znalazła się w wielkim chaosie. Rzeczą pewną było, że żadne państwo w Europie nie było w stanie własnymi siłami i środkami przywrócić swej równowagi. W roku 1947, osiemnaście państw zdecydowało się dać do dyspozycji swoje bogactwa naturalne dla współpracy europejskiej i współpracować wspólnymi siłami celem wzmocnienia i zarazem powiększenia produkcji europejskiej. Europie przychodzi z pomocą plan Marshalla, czyli Ameryka. Plan Schumana proponowany przez Francję rozwinie produkcję europejską dla 155 milionów Europejczyków przez wspólne użycie węgla i stali sześciu państw europejskich.

Dziś współpraca Narodów Wolnych Europy jest faktem dokonanym i stała się podstawą postępu nie tylko na polu ekonomiczno-gospodarczo-przemysłowym, ale również na polu rolniczym i energii elektrycznej. Bariery handlowe są stopniowo zniesione i została otwarta na szeroką skalę wymiana handlowa i sprawiedliwszy podział bogactw naturalnych między inne państwa wspólnoty europejskiej. Następuje również wymiana myśli na polu kulturalnym i naukowym. W podróżach turystycznych nastąpiły wielkie ułatwienia, to jest w sprawach paszportowych i dewizowych, cena zaś biletów międzynarodowych została znacznie obniżona.

W chwili obecnej 163 miliony Amerykanów i Kanadyjczyków po jednej stronie Atlantyku i 275 milionów Europejczyków po drugiej jego stronie, zarówno mężczyźni i kobiety pracują wspólnie o lepsze życie i o lepsze jutro, pracują dla pokoju prawdziwego i wspólnej wolności.

Dzięki tej kooperacji ekonomicznej między państwami Wolnej Europy produkcja w ciągu ostatnich trzech lat wzrosła niezmiernie, produkcja przemysłowa wzrosła o 45 proc., rolnicza 25 proc., produkcja stali 68 proc., węgla 20 proc., energii elektrycznej 28 proc., wymiana handlowa zaś wzrosła również wielce w porównaniu z wymianą handlową w roku 1938. Cyfry te są niezbitym dowodem ważności i znaczenia europejskiej współpracy ekonomicznej, którą zasadniczo kieruje „Europejska Organizacja Współpracy Ekonomicznej" czyli po francusku t.zw. O.E.C.E (Organisation Européenne de Coopération Economique).

Trudno mi jest w tym krótkim artykule obszerniej przedstawić czytelnikom jeszcze masę cyfr statystycznych, które rzeczowo obrazują wysiłek i rezultaty tej współpracy ekonomicznej w wielu jeszcze innych dziedzinach produkcji europejskiej, a które na wystawie ilustrowane były przeróżnymi wykresami, mapami, fotografiami i pomysłowymi rysunkami.

Wystawa, mieszcząca się w pociągu, poświęcona jest następującym zagadnieniom: państwa europejskie pracują razem, Europa jest mocna dzięki jej bogactwom, organizacja europejska współpracy ekonomicznej i wspólnota Narodów Wolnych.

„Pociąg Europy" robi dodatnie wrażenie na zwiedzających. Pomysłowe, ciekawe i oryginalne ujęcie całości tematu, daje dokładny obraz wyników pracy państw europejskich i zjednoczonych w Europejskiej Organizacji Współpracy Ekonomicznej. Liczne wykresy, piękne zdjęcia, charakterystyczne reprodukcje fotograficzne, barwne napisy, aktualne slogany, komfort amerykański, ekrany z fotografiami telewizyjnymi, autentyczne przemówienia mężów stanu odtworzone na płytach, a których słucha się słuchawkami telefonicznymi, robią miłe i niezapomniane wrażenie.

W poniedziałek dnia 12 listopada „Pociąg Europy" opuścił Lille, by odwiedzić jeszcze wiele innych miast Francji a następnie zatrzymać się w innych miastach Narodów Wolnych Europy, by wszędzie propagować hasła zdrowe: podwyższyć płace, obniżyć ceny, utrwalić pokój na świecie, zagwarantować bezpieczeństwo i dać nam lepsze jutro.

A. POHL.

Wiadomości z Belgii

NADESŁANE

O polskie szkolnictwo w Belgii

Pod takim tytułem ukazał się artykuł w Nr. 261 „Narodowca" z dnia 4—5 listopada br.

Autor artykułu podchodzi początkowa bardzo trafnie i rzeczowo tak do szkolnictwa jak i do S.P.K. i filmów. Jak widać, jest obeznany dobrze ze wszystkimi sprawami na terenie Belgii.

Lecz w końcu swego artykułu autor nieco zagalopował się zgadzając się np. na to, ażeby na przyszłość powierzyć sprawe wyświetlania filmów uzgodnionemu inspektorowi szkolnemu. Zdaniem moim byłoby błędem, gdyby na wypadek urządzenia tych imprez, pieniądze zebrane w okręgach wysyłano do Brukseli.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że tam pewne sumy poszłyby na „administrację", inne na telefony, telegramy, rozjazdy, tak że na szkoły pozostałyby tylko grosze, albo wogóle nic.

Czyż mało mamy dowodów właśnie takiej gospodarki funduszami szkolnymi w Brukseli? Pieniądze zebrane z filmów w okręgach muszą iść do kas, które się opiekują szkołami w danych okręgach i które bezpośrednio wypłacają nauczycielom. Jeżeli w ten sposób sprawa będzie przeprowadzana, to możemy być pewni, że szkoła polska nie upadnie.

Jest jednak jeszcze inna sprawa, której autor artykułu zapomniał, czy nie chciał, a może jej nie zna?

Tą sprawą jest wielki brak odpowiednich podręczników w naszych szkołach. Brak ten utrudnia nauczycielom ogromnie pracę, są wypadki, że na 20 dzieci jest tylko jeden taki podręcznik. Chociaż by się chciało kupić, to nie można podręczników dostać. Natomiast ogółowi jest wiadomo, że w roku 1946 została sprowadzona z Paryża znaczna ilość podręczników dla szkół w Belgii. Podręczniki te odebrał w tym czasie inspektor szkolny na Belgię.

Co się stało z tymi podręcznikami, nikt do dzisiaj nic nie wie. Na różne zapytania były niejasne odpowiedzi. Nigdy nie było żadnej kontroli, ani żadnego sprawozdania gdzie i jakie książki przyszły i gdzie się znajdują.

Dlatego byłoby pożądane, aby został powołany międzyorganizacyjny komitet, któryby zbadał sprawę tych podręczników, z powodu których krążą różne pogłoski. — Jest to majątek wszystkich organizacji a nie jednej, czy kilku osób.

Drugi z działaczy.

—:-:—

Groźny pożar w Verviers

Ogień zniszczył składnicę wełny wyrządzając straty na 180 milionów fr

VERVIERS. — W godzinach rannych powstał pożar w składnicy zawierającej w części wełnę już przerobioną i do przeróbki. Pożar wybuchł w tym czasie, gdy część straży pożarnej znajdowała się w Spa. Z tej przyczyny akcja ratunkowa nie była zrazu tak skuteczna, jak byłaby w normalnym wypadku. Z ugaszeniem ognia, mimo że strażacy będący w Spa, szybko przyjechali, były wielkie trudności. Po pewnym czasie składnica o 6.400 metrów kwadratowych stała w płomieniach. Pożar, mimo dnia, był widoczny w promieniu kilku kilometrów.

Niemniej udało się ocalić księgi fabryczne i dokumenty. Pożar przerzucił się na pobliskie zabudowania fabryczne, jednak szybko został ugaszony. Po czterech godzinach pełnej poświęcenia akcji strażaków, udało się ogień zlokalizować, później ugasić. Powstałe straty, według pierwszych obliczeń, wynoszą 180 milionów franków.

—:-:—

Dwóch rannych w zderzeniu samochodów w Antwerpii

ANTWERPIA. — Na ulicy Burbure w Antwerpii wydarzył się groźny wypadek. Z przyczyn dotąd nieustalonych, samochód osobowy uderzył o wielki samochód transportowy. Samochodem osobowym kierował p. Maurycy Van Elsacker. Towarzyszył mu p. De Hoom. Samochód rozbił się i obaj mężczyźni zostali ranni.

TAJEMNICA TUNELU

czyli niezwykłe przygody kapitana ROBA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 40)

W kilka dni potem pewien Irlandczyk — rudy, wąsaty i wysokiego wzrostu — przybywa do Kadyksu. Nazywa się O'Kelly i jest wytrawnym marynarzem.

Policja portowa skrupulatnie bada jego dokumenty osobiste; są one w całkowitym porządku. Przybyły może swobodnie udać się do miasta.

Dowiaduje się, gdzie zapuścił kotwicę pięciomasztowiec „Karl Winnen". Szuka oto pracy. Zna doskonale statki tego rodzaju, żeglował przecież na nich przeszło dwadzieścia lat.

Zgłasza się do kabiny komendanta, Larry'ego. Ten jest ucieszony, bo przecież z powodu braku kapitana „Karl Winnen" jest unieruchomiony, a p. Harries nalega codziennie, by wreszcie ruszyć w drogę, bo tyle jeszcze zadań czeka na wykonanie.... A takiego fachowca, jak p. O'Kelly nie wypuszcza się z rąk ze słowem odmowy.

Irlandczyk zostaje przyjęty natychmiast.

Opuściwszy statek, O'Kelly śmieje się niepowstrzymanie:

— Ależ ten Larry jest naiwny!

Jak czytelnicy domyślają się, p. O'Kelly to nie kto inny tylko nasz kapitan Rob. Major Ross i inspektor Rogers świetnie obmyślili plan, a najlepsi charakteryzatorzy w Tangerze zmienili Roba nie do poznania. Nawet taki lis jak Larry dał się wyprowadzić w pole!

Gdy Rob, wróciwszy do Tangeru, opowiedział o wszystkim majorowi, ten ze zwykłą sobie powagą rzecze, trzymając pupila oburącz za ramiona:

— Dalsze powodzenie zależeć będzie od twego sprytu, mój chłopcze. Bo gdy drugi raz wpadniesz w ich ręce, to nie wierzę, byś zdołał się im wyślizgnąć.

— Przygoda to mój żywioł — odpowiada prosto Rob.

I tak w trzy dni potem, kiedy załoga została uzupełniona i komendant objął swoje stanowisko, „Karl Winnen" opuszcza Kadyks w towarzystwie „Astry".

(Ciąg dalszy nastąpi).



PRZYJACIEL DZIATWY



Justynka i Magdusia

Pannie Justynie w Salut du Salat poświęcam.

Justynka energiczniej niż zawsze zadzwoniła do drzwi. Mamusia nie była by przypuszczała, że to wraca jej jedynaczka ze szkoły, gdyby nie radosne ujadanie Filutki. Szczekając i skowycząc na przemian, psina podskakiwała, opierając się obydwiema łapkami o drzwi, a później z całym zapałem zaczęła skakać na dziewczynkę, prawie dosięgając językiem do jej twarzy.

— Dosyć tego, Filutko! — zawołała energicznym głosem mamusia. — Podrzesz palto, brzydki psie, jak byś nie rozumiał, jak trudno jest teraz kupić nowe!

Pewnie, że Filutka nie miała pojęcia o obecnej drożyźnie. Pan Bóg przystroił ją przecież w skórzane, i do tego sierścią pokryte paletko, więc nie miała kłopotu z garderobą... I o strawę też nie potrzebowała się kłopotać: państwo jej, choć sami jadali bardzo skromnie, nigdy nie zapominali o swej psinie. Zawsze, w czysto wymytej miseczce, czekała dwa razy dziennie obfita psia strawa.

— Czemu to moja córka tak energicznie zadzwoniła dzisiaj do drzwi? — zapytała pani Ilecka.

— Niech mamusia sobie wyobrazi, że do Magdusi przybłąkał się kot. Śliczny, puszysty z dużymi niebieskimi oczami!

— I co?

— Magdusia bardzo się ucieszyła i ja też, bo wiem, jak pragnęła mieć jakiegoś zwierzaka, a rodzice nigdy jej nie chcieli się zgodzić, żeby był w domu pies lub kot.

— No, a teraz zmienili zdanie? — zapytała powątpiewająco pani Ilecka.

— Tak, mamusiu. Magdusia tak prosiła, że wreszcie ulegli, zwłaszcza, że kot jest taki ładny!

— Podzielam więc twoje zadowolenie, córeczko, zwłaszcza, że rodzice Magdusi są zamożni i tak dobrze się odżywiają, że z całą pewnością wyrzuca się na śmietnik całe stosy jedzenia. Wykarmienie nawet kilku biedaków, całej gromady psów i kotów nie sprawiłoby im różnicy.

— Dlaczego, mamusiu — zastanowiła się Justynka — tak się dziwnie dzieje na świecie, że na przykład ciocia Ilonka, która z trudem zarabia na utrzymanie, a gdy wuj żył, była bogata, ma cztery koty i nieraz widzę, jak mnie zaprosi na obiad, że sama woli nie zjeść kawałka mięsa, a drobi je kotom do zupy. A w domu Magdusi, gdzie wszystkiego jest wbród, nie karmi się ani jednego zwierzaka, a na drzwiach frontowych i kuchennych przybita jest duża blacha „żebrakom wstęp wzbroniony"?

— Odpowiem ci, dziecino, że w obydwóch wypadkach nie dzieje się, jak należy. Cioci Ilonce wystarczyłby jeden kot, bo mając cztery w domu i jeszcze karmiąc dwa dochodzące, krzywdzi siebie. Ale cóż? Mówi, że to jej jedyna przyjemność właśnie te koty. Wychodzą na drogę, gdy ma z biura wrócić do domu i czekają na nią. Tak samo wieczorem. W ciemności widzi cztery pary światełek: to oczy kocie, wypatrujące jej powrotu.



(Foto: Record)

Kotek Magdusi.

„Nie czuję się osamotnioną — powiada — ktoś czeka na mnie"...

Rodzicom Magdusi nigdy na niczym nie zbywało. Oni wręcz nie rozumieją co to jest być głodnym, czy nie mieć ciepłego okrycia. Rodzice ich zapewne też żyli tylko dla siebie i nikt ich nie nauczył miłosierdzia, ani względem ludzi, ani względem zwierząt. — A przecież Magdusia ma bardzo czułe serduszko — odpowiedziała Justynka zamyślona. Rozważała bowiem słowa mamusi.

Przez trzy dni Magdusia z zachwytem opowiadała swej ukochanej przyjaciółce, t.j. Justynie o kocie. Nazwali go „Mrumru", bo ciągle prawie mruczał z zadowolenia, ocierał się o nogi, szturchał łebkiem, albo wyciągał łapkę i kładł ją na ręce, prosząc, żeby go głaskać!

Czwartego dnia Magdusia miała zapuchnięte od płaczu oczy. — Co ci się stało? — zapytała żywo Justynka.

— Kot stłukł dziś w nocy filiżankę ze spodkiem i dzbanek do kawy. Mamusia o mało się nie popłakała, bo to podobno bardzo droga porcelana i od serwisu!

— Koniec komedii z kotem — zawyrokowała!

— Nie potrzebny nam w domu taki szkodnik! Precz z nim! — dodał tatuś.

— Niech rodzice wyjmą z mej skarbonki wszystkie oszczędności i odkupią tą zbitę filiżankę i dzbanek — prosiła Magdusia — i aby tylko pozwolić Mru-mru pozostać u nas!

— Nie po to wkładamy ci dziesięcio-frankówki do skarbonki, żeby wyrzucać pieniądze za okno, przez kota-przybłędę, — powiedział tatuś surowo i wyszedł do przedpokoju aby nałożyć tam palto. Wrócił po chwili i rzekł: „Już ja wymyślę jakiś pewny sposób żeby się pozbyć szkodnika".

Wszystko to opowiedziała Magdusia Justynce. Obydwie dziewczynki łamały sobie głowy, jak by ocalić Mrumru?..

Nic nie wymyśliły. Justynka zaraz po powrocie do domu, zwierzyła się mamusi ze zmartwienia Magdusi. I ją coś w serce szczypało, gdy pomyślała, że biedny Mrumru będzie wygnany z domu gdzie mu jest tak dobrze.

Tymczasem ojciec Magdusi ułożył cały plan: nazajutrz ojciec pojechał do sąsiedniego miasta samochodem. Zabiorę kota i po drodze w polu wyrzucę go. Ażeby się oswoił z jazdą, jeszcze dziś kilka razy wsadzę go do limuzyny...

Weź go na ręce i usiądź w samochodzie — rozkazał tatuś Magdusi. Ze ściśniętym serduszkiem była posłuszna rozkazowi.

Kot tulił się do jej rąk, jakby przeczuwał co go czeka.

— A teraz zostawimy go samego. Wyjdź, Magdaleno! Zatrzaśnięto drzwi. Kot jakby dostał szału. Zaczął skakać po siedzeniach dopadł do klaksonu, rozległo się więc po kilka razy głośne trąbienie, co w jeszcze większy trans wprowadziło więźnia. Zdawało się, że rozwali szyby samochodu.

— Ależ to nie kot, to wściekły tygrys! — irytował się ojciec Magdusi. — Trzeba go wypuścić, bo jeszcze rozbije radio i zegar, albo podrze poduszki.

Ledwie uchylono drzwi wozu, gdy Mrumru, jak strzała pomknął przed siebie... Magdusia chciała go dogonić. Nie, choćby biegła ile tchu starczyło, nie dała by rady. Już nawet nie widać go było na drodze...

— Może trafił na dobrych ludzi! — pocieszyła nazajutrz przyjaciółkę Justynka.

A wtedy Magdusi ścisnęło się serduszko. Przypomniała sobie blachę na drzwiach: „żebrakowi wstęp wzbroniony", porównała swój dom ze skromnym mieszkaniem rodziców Justynki, gdzie często spotykała gości za stołem... I choć była jeszcze bardzo młoda, doszła już do przekonania, że można być bogatym będąc biednym i biednym, będąc bardzo bogatym...

Ciocia Aniela

O Basi, która mamie pomagała

Zabrała się mama do wyjmowania zimowych płaszczy z kufra. A Basia tymczasem cichutko wymknęła się do kuchni. Patrzy, na stole stoją kubeczki nie pozmywane jeszcze po śniadaniu. Nalała więc Basia ciepłej wody do miski, umyła kubeczki, wytarła je czystą ściereczką i poustawiała w szafce. Wytarła stół i zmiotła okruszki z podłogi.

Mama tymczasem wyniosła płaszcze i zaczęła je trzepać. Pobiegła Basia do pokoju. Namozoliła się porządnie, kiedy słała swoje łóżeczko. Poduszka ani rusz nie chciała prosto leżeć. Ale wreszcie musiała Basi posłuchać.

— Teraz trzeba zamieść podłogę — myśli Basia i ogląda się za szczotką. A szczotka stoi w kącie i śmieje się do Basi.

— Nie będę cię słuchała. Jestem przecież większa od ciebie.

— A ja sobie i bez ciebię poradzę — powiedziała Basia.

Wzięła małą szczotkę do zgarniania śmieci i dalejże nią podłogę zamiatać. Szczoteczka jest nieduża, do każdego kącika zajrzy. Zamiecie jeszcze lepiej, niż ta wielka szczotka, która nawet pod szafę się nie zmieści.

Wymiotła Basia pył spod szafy, wymiotła spod komody i spod łóżek. Zebrała śmieci na szufelkę i wyrzuciła do kubełka w kuchni.

Duża szczotka już się nie śmieje. Zjeżyła się ze złości, że Basia tak sobie bez niej poradziła. Basia wyniosła ją do sieni i postawiła w kącie za karę, że jest tak niegrzeczna.

A ściereczka-skurzawka już sama do rąk dziewczynki wskakuje.

— Szachu-machu, sprzątniemy tak ślicznie, że aż się mama zdziwi.

Basia powycierała kurz ze wszystkich mebli. Nawet na stół weszła, żeby kurz z lampy wytrzeć.

Potem stanęła przy drzwiach i przygląda się co tu jeszcze jest do zrobienia. A kwiatki na oknie wyciągają do niej zielone listeczki.

— Pić nam się chce. Jeszcze nie jadłyśmy śniadania.

Podlała Basia kwiatki i rozgląda się po pokoju. A tu spod łóżka wyglądają pantofle mamy z zabłoconymi noskami.

— Nikt o nas nie pamięta. Brudne jesteśmy.

Ano prawda, trzeba mamie pantofle oczyścić.

Oczyściła je tak pięknie, że błyszczały jak nowe. Ustawiła z powrotem pod łóżkiem. A potem pobiegła umyć ręce, bo były takie czerne, jak te mamine pantofle.

A tu już mama wraca z ganku. Powiesiła palta w szafie i po szczotkę idzie, żeby mieszkanie pozamiatać. Szczotka w kącie stoi zła i najeżona.

Mama zagląda do pokoju, a tam wszystko aż lśni od czystości. Basia siedzi już w kąciku i swoje lalki w czyste sukienki przebiera.

H. K.

Zimowe mieszkania

Wkrótce zima odwiedz
pola, łąki i lasy.
Trzeba ciepły mieć domek
i mieć trzeba zapasy!
Więc wiewiórka się krząta.
Dziuplę czyści i sprząta
i orzechy gromadzi.
— Róbcie wszyscy tak! — radzi.
Pilny chomik w swej norze
ma spiżarnię, w niej zboże.
— Co tam śnieżne zawieje!
Mnie tu dobrze się dzieje.
Borsuk ciepłą ma norę.
Jeż zakrzątał się w porę:
przygotował posłanie
w dołku, z mchu, na polanie.
Pod pniem dębu cieplutki
mają dom krasnoludki.
— Niech mróz szczypie,
śnieg pruszy,
tu nie zmarzną nam uszy!

C. J.

Trzy pieski żyją w doskonałej zgodzie

Przytrzymywane rączkami swojej pani, siedzą spokojnie, aby fotografowi umożliwić dokonanie zdjęcia.

(Foto: Record)



Andrzej Jakubiec

DROGA DO NIEBA

6) (Ciąg dalszy)

Wtedy to zatrzymał ich ten boleściwy jęk. Zakwilił ten jęk przejmujący na sianie, za ich plecami, i przykuł ich do miejsca. Obejrzeli się, zaskoczeni i zdumieni.

To Marcalik tak kwilił. Spoglądali na niego teraz w oszołomieniu. Chłopak wciąż leżał rozpostarty na sianie i wciąż broczył krwią. I wciąż kwilił żałośnie. Nie mógł mówić, tylko powolnym poruszaniem głowy z boku na bok dawał im znać, że nie chce, by Zuczka strącono na dół. Potem, gdy jeszcze nie dość rozumieli, uniósł prawą rękę i takim samym powolnym, zaprzeczającym ruchem dawał im do zrozumienia, że nie, że nie trzeba, że nie należy tego czynić co zamierzali.

Nie chcieli własnym oczom wierzyć, a przeto trzymali Zuczka po staremu w oplocie swych ramion. Nie wypuszczali go z garści. Jeszcze czego! To, co ten drab uczynił, musi tu być pomszczone! Nie może inaczej być.

Wtedy Marcalik uniósł mozolnie skrwawioną swą głowę do góry i wyszeptał prośliwie:

— Nie zrzucajcie go na dół... puśćcie go swobodnie... dajcie mu żyć... nie męczcie go...

Nie zdążyli jeszcze zrozumieć tych słów dziwnych, nie skończyli jeszcze wyłuskiwać ich sensu niepojętego i ich przeogromicielnego znaczenia, gdy Zuczek, apatyczny do tej pory całkowicie, zbaraniały jakoby i obojętny na wszystko, szarpnął się w ich ramionach gwałtownie, i jednym potężnym wstrząsem swego ciała uwolnił się z ich objęć i rąk, które opadły od niego jak suche patyczki. Cofnęli się odeń, przerażeni, a wówczas roztrącił ich, przypadł w gwałtownym skoku do leżącego Marcalika i runął ze szlochem na jego mizerne ciało.

— Marcaliczku, mój złoty Marcaliczku... nie gniewaj się na mnie, nie gniewaj... — całym jego korpusem wstrząsał rozdzierający spazm płaczu, gdy, tuląc się do marcalikowej twarzy, szeptał wprost w jego usta tamte słowa obolałe boleścią i spęczniałe.

Wił się wzdłuż chłopcowego ciała, i rozdygotany w swym płaczu, skomlił teraz jak pies i wciąż żebrał tamtym boleściwym pojękiem:

— Nie gniewaj się na mnie, nie gniewaj się, złoty mój Marcaliczku...

(Dokończenie nastąpi)

DZIAŁ OŚWIATOWY

Kongresu Polonii Francuskiej

Tadeusz Kościuszko

(W 134 rocznicę jego śmierci — 15. X. 1817 - 15. X. 1951)

O Kościuszce mówią i myślą obecnie wszyscy Polacy. Czy w Ameryce, Szwajcarii, tu we Francji i wszędzie gdzie tylko znajduje się choć garstka Polaków, odbywają się uroczyste obchody.

Tadeusz Kościuszko urodził się w roku 1746 na Litwie, we wsi Mereczowszczyzna, a miał mały Tadzio zaledwie lat dziewięć, gdy oddano go do szkół na Polesiu, lecz kiedy ojciec mu umarł, mały Tadeusz po kilku latach wrócił do domu.

Gdy miał lat dziewiętnaście, wysłała go matka do Warszawy, aby uczył się rycerskiego rzemiosła w korpusie kadetów. Sam Kościuszko nadzwyczajnie lubił wojskowe zajęcia i był prawdziwym rycerzem, to też nauki w Szkole Rycerskiej ukończył świetnie, nazwisko jego napisano na złotej tablicy, a król polski Stanisław August wysłał go na dalsze studia do Francji, by się tam wyuczył budowania fortec i sypania szańców, w tej to sztuce bowiem celowali naówczas Francuzi.

Powrócił Kościuszko po skończonych naukach do kraju, gdzie spełniło się jego marzenie: został wojakiem.

Ale w kraju wtedy nie mógł wykazać swoich zdolności; kiedy zatem wybuchła w Ameryce wojna o wolność Stanów Zjednoczonych, Kościuszko pojechał tam, by walczyć o dobre prawa ludu i niezmiernie wsławił się jako prawy, mężny i dzielny rycerz.

Za zasługi jego Amerykanie mianowali go generałem, ozdobili medalem wojskowym i obdarowali rozległymi posiadłościami, a po śmierci na cześć jego postawili kilka pomników.

Nie chciał jednak całego życia spędzić na obcej ziemi; skoro więc w Ojczyźnie, w Polsce, potrzeba było dzielnego wojaka, to chociaż Amerykanie złote obiecywali mu góry, ażeby tylko został u nich, nie zgodził się, lecz wsiadł na okręt, przebył morze i zjawił się w Polsce.

Rozpowszechniony jest obraz, na którym Kościuszko trzyma w obu rękach miecz, a oczy ma wzniesione do nieba.

Na innym znowu obrazie Kościuszko pędzi na koniu, białą chłopską sukmanę ma na sobie, na głowie rogatywkę, a rękę podniósł w górę, jakby wołał kogoś do siebie.

Dlaczego Kościuszko trzyma miecz i patrzy w niebo? Otóż Kościuszko żył 150 lat temu. A przeszło 150 lat temu na nasz kraj ciągnęli wrogowie, by Polskę rozebrać, króla wypędzić, a nas wszystkich wziąć do niewoli; a przecież każdy chciałby być wolnym, więc musieliśmy się bronić. Królowi naszemu wrogowie nie pozwolili wyruszyć na wojnę, musiał więc kto inny ująć miecz i stanąć na czele wojska. Miecz ten obronny właśnie wziął Tadeusz Kościuszko.

Ująwszy miecz, Kościuszko, którego nazwano wtedy Naczelnikiem, złożył przysięgę, że będzie bronił ojczyzny. Zebrało się wtenczas na rynku w Krakowie wojsko polskie, obywatele i lud wiejski — wszyscy wznosili okrzyki na cześć Kościuszki, a on trzymając w rękach miecz, oczy wzniósł do nieba, a wzruszonym głosem mówił:

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga, całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy jedynie na obronę granic i ugruntowanie powszechnej wolności używać będę:

Dlaczego on tam trzyma miecz?

Bo będzie bronił Ojczyzny, jej granic i swego narodu.

Dlaczego patrzy w niebo?

Bo on przysięga Panu Bogu, że nie ustąpi i wiecznie będzie służył Polsce.

Ażeby zaś wrogów Polski wypędzić, trzeba było wojska i to dużo wojska. Wezwał więc Kościuszko pod swoją komendę wszystkich wojaków i mówił do nich:

„Wydźwignijmy ojczyznę z niewoli! Powróćmy świetność imieniowi polskiemu! Pójdźcie za mną! Czeka was sława i słodkie miano zbawców Ojczyzny. Ona nas woła do obrony. Bierzmy, kochani bracia za hasło: „Śmierć albo zwycięstwo"!

Na takie wezwanie zgłaszali się pod sztandar Kościuszki różni szlachetni rycerze, ale było ich trochę mało, a wrogów bardzo wiele.

Cóż tu robić? Trzeba wołać wszystkich: bogatych i biednych, panów i chłopów, a zwłaszcza chłopów, bo ich jest najwięcej.

Chłopi kochali Polskę tak samo jak panowie, więc na wezwanie Kościuszki chmara chłopstwa przybyła z kosami, z toporami i innymi narzędzami, a Naczelnik, by pokazać, że mu chłop tak miły jak pan, wziął zamiast błyszczącego generalskiego munduru, białą chłopską sukmanę, zamiast kapelusza z piórami, wziął na głowę czerwoną chłopską rogatywkę, potem siadł na konia, a wyciągnąwszy rękę w górę zawołał:

„Hej ludu kochany, ruszaj z nami wypędzać wroga, a za krew i za ranę wolność ci daruję!"

Gdy huczy grzmot przed burzą, to każdy go słyszy. Gdy zawołał Naczelnik, głos jego popłynął przez pola, lasy, dąbrowy, dotarł do chatki, do kmiotka. I oto co się stało:

Z krakowskiej kuźnicy
Lecą rankiem głosy,
Tam już kowal kuje
Kosynierom kosy.
Już ich wykuł tysiąc,
Już i pięć tysięcy...
Niechno będą ręce,
Znajdzie się i więcej.

Teraz już wiecie, kochane dziatki, dlaczego Kościuszko jest w białej sukmanie, w czerwonej rogatywce, a ręką daje znak ku sobie.

Na to wołanie ruszył się lud krakowski z Bartoszem Głowackim na czele, błysnęły kosy, a gdy przyszło do bitwy pod Racławicami, kosynierzy najlepiej się spisali.

Ustawił nieprzyjaciel na pagórku armaty, które swoimi strzałami dużo strat w naszym robiły wojsku.

Więc Kościuszko krzyknął tylko kosynierom:

„Zabrać mi chłopy, te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!"

A tu jak Bartosz Głowacki nie popędzi na wzgórek ze swoimi chłopami, jak ci nie zaczną kosami rąbać, to nieprzyjaciel w nogi, a krakusy dwanaście armat zabrali i do Naczelnika przywlekli.

Radość była ogromna w obozie z tego zwycięstwa, bo to nietylko cieszyli się wszyscy, iż wroga pobito i armaty mu odebrano ale także, iż to zwycięstwo chłopskie przyniosły ręce, dzielni nasi kosynierzy krakowscy.

Może widzieliście gdzie obraz Jana Matejki „Bitwa Racławicka"? Tam Kościuszko na koniu, Bartosz Głowacki armaty nieprzyjacielskie mu oddaje, a Naczelnik czapkę z głowy porwał i woła: „Niech żyją dzielne krakusy, moi drodzy kosynierzy! Cześć ludu Polski!"

Bo Kościuszko nad wszystko kochał lud polski, to też teraz lud polski nad wszystko kocha swego Naczelnika Tadeusza Kościuszkę. On bowiem bronił kraju mieczem swoim od wrogów, on przysiągł Bogu dozgonną służbę Ojczyźnie, on powołał lud chłopski do walki.

Radość wielka zapanowała w całej Polsce na wieść o zwycięstwie pod Racławicami. Krótko potem powstała Warszawa; wojsko i lud warszawski, razem zbratani poczęli wymiatać Moskala, a najbardziej odznaczały się tłumy szewców, rzeźników i kowali, na których czele stał szewc Kiliński.

Kościuszko po zwycięstwie pod Racławicami posuwał się naprzód, coraz więcej ku Warszawie, a potrzeba było tam jego obecności, gdyż Prusacy i Moskale z wielkimi wojskami zbliżali się, by stolicę Polski znowu opanować.

Kościuszko bronił tak dzielnie Warszawy, że po dwuch miesiącach nieprzyjaciele ze wstydem uchodzić musieli. Wszędzie lud zrywał się i trzepał wroga. W Wielkopolsce odznaczył się przede wszystkim Henryk Dąbrowski, na Litwie zaś generał Jasiński.

Niestety! wrogów było za wiele; Moskale i Prusacy coraz więcej wojsk nasyłali, aż przyszło do krwawej bitwy pod Maciejowicami, gdzie Polacy bili się jak lwy; większa część poległa, reszta dostała się do niewoli. Kościuszko sam otrzymał trzy rany; w głowę, w piersi i biodro. Omdlałego i okrwawionego znaleźli kozacy i zawieźli do Petersburga.

Dopiero dwa lata później, wypuszczono naszego Naczelnika na wolność, lecz widząc Ojczyznę w utrapieniu i w niewoli, a nie mogąc jej służyć, zamieszkał ostatnie lata w Szwajcarii, gdzie umarł w 1817 r.

15. X., minęły 134 lata od śmierci ukochanego wodza naszego. Chociaż Pan Bóg nie dozwolił mu uwolnić od wrogów kraju naszego, to Kościuszko sprawił, iż lud polski zaczął garnąć się do oświaty, stanął w obronie ziemi i języka i przyczynił się, że Polska żyje, i da Pan Bóg, uzyska prawdziwą wolność.

Gdy wiadomość nadeszła do Polski o śmierci Tadeusza Kościuszki, zrozumiał naród polski, jak wielkiego wodza stracił. Zwłoki jego sprowadzono do Krakowa i pochowano na Wawelu w grobach królewskich.

Lecz ludowi polskiemu nie dosyć było tego!

Chciał on kochanemu swemu Naczelnikowi postawić taki pomnik, któryby wieki przetrwał.

Zaczęto więc pod Krakowem sypać kopiec na cześć Kościuszki. Posypała się tam ziemia racławicka, maciejowicka i ze wszystkich stron Polski. Zwozili ziemię panowie, księża, chłopi — a ci ostatni najwięcej, bo najwięcej kochali swego Naczelnika, zwozili ziemię biedni i bogaci, zwoziły ziemię także kobiety i dzieci, aż urosła góra, na której złożono wielki kamień, a na kamieniu wykuto napis: „Kościuszce".

I dziś jeszcze każdy zwiedzający Kraków, dąży na kopiec Kościuszki, by w ten sposób oddać cześć temu, który całe życie swoje o Polsce myślał, Polskę kochał, dla Polski walczył — Ojczyźnie całą duszę poświęcił.

A cóż wy, kochane dzieci, złożycie w darze pamięci ukochanego Naczelnika?

Obchodzimy teraz wspomnienie jego śmierci, wiemy, że on patrzy na nas z nieba.

„Patrz Kościuszko na nas z nieba", śpiewamy przecież tak często.

Kościuszko patrzy rzeczywiście i cieszy się, że są dzielne chłopaki, co uczą się czytać i pisać po polsku i historii Polski a sprawują się tak, by wyróść na dzielnych obrońców Ojczyzny.

Cieszy się Kościuszko, że dziewczynki są dobre i garną się chętnie do nauki i chcą pomagać starszym.

Lecz jakże się smuci, gdy widzi złych i krnąbrnych chłopców, niechcących się uczyć swego ojczystego języka — chwalebnych dziejów swego narodu. Jakże się smuci, gdy dziewczynki więcej dbają o piękną sukienkę niż o naukę.

Zaręczam wam, że Kościuszko patrzy na was z nieba, patrzy i cieszy się lub smuci, a jeżeli chcecie uradować jego ducha jasnego i promiennego, to przyrzeknijcie szczerze i gorąco

Kochać Polskę nie połową,
Ale całą duszą!

(—)

Śmierć Kościuszki

Tam w Szwajcarów wolnej ziemi,
Żył Kościuszko długie lata;
I obracał tęskne oczy
Gdzie rodzinna jego chata.
Z Maciejowic w ranach wzięty,
Ciężką przetrwał on niewolę,
Nim wygnaniec, poszedł w świat
Na tułactwo, na niedolę.
A gdy poczuł, że śmierć blisko,
Ujął w ręce miecz swój dumny
I rzekł: — Walczył w świętej sprawie,
Włóżcie ze mną go do trumny.
I na północ spojrzał rzewnie,
Twarz mu blaskiem się zajęła,
I konając wyrzekł z mocą —
Jeszcze Polska nie zginęła! —

Maria Konopnicka

Ukochaj dziecię, co miłości godne

Ukochaj dziecię, co miłości godne,
Co zacne, święte, boś ty nieodrodne
Plemię swych ojców sławnych, co kochali
Ojczyznę drogą i wielcy i mali.

Ukochaj dziecię przodków silną wiarę,
Dla której z życia składali ofiarę,
Co ich zastępy wiodła w bój zwycięski,
A wrogom krzyża zadawała klęski.

Ukochaj dziecię dawne obyczaje,
Które wiek wiekom jak świętość podaje,
Strój narodowy, kontusz, karabelę,
Na której ostrzu triumfów tak wiele.

Ukochaj dziecię swój język bogaty,
Strojny w cudowne ozdoby i szaty
W które go stare przyobległy wieki,
Na podziw ludziom i na czas daleki.

Ukochaj dziecię wieszczów narodowych,
Co plotą wieńce z liści wawrzynowych
Na skronie Polski — sławę narodu,
Szerzą w krąg świata z wschodu do zachodu.

Ukochaj dziecię ich pieśni ogniste,
Które wzniecają w twym sercu przeczyste
Żary zapału do wszelkiej piękności,
Miłości ludzi, Ojczyzny miłości.

Kochaj pomniki narodowej chwały,
Które w marmurach skrył Wawel wspaniały,
I które inne miejsca święte mieszczą,
One ci świetność twych dziejów obwieszczą.

Ukochaj przodków twych wielkie mogiły,
Bo z nich sam tryska zdrój życia i siły,
A gdzie cześć ludzi zasłużonych słynie,
Tam myśl dziejowa i naród nie ginie.

Ukochaj dziecię pracę dla Ojczyzny,
Od rannej doby do późnej siwizny:
Bo praca wzmoże w nas siły i zdziała,
Że wkrótce wskrześnie Polski stara chwała.

Ukochaj dziecię te łany ojczyste,
Na których kłosy bujają faliste
Złotej przenicy i srebrnego żyta,
Skąd i dla obcych bywa karm obfita.

Ukochaj dziecię i wioski i lasy,
I sady wonne dziwnej pełne krasy,
I te ptaszęta, co im pieśń śpiewają,
I te strumyki, co im wtórem grają.

Ukochaj całą tę ziemię mogilną:
Kraków, Warszawę, Lwów, Poznań i Wilno
Gdzie tyle drogich dla serca pamiątek,
Gdzie się snuł złoty dziejów Polski wątek.

(—)

Na Gwiazdkę dla dzieci

Najmilszy i najodpowiedniejszy upominek dla dzieci i młodzieży — to książka polska, która zapewnia jednocześnie rozrywkę i naukę. Nie wolno aby młode pokolenie polskie, wychowane na obczyźnie, zapomniało swej mowy ojczystej. „NARODOWIEC" wiele razy podkreślał, jak wielka odpowiedzialność spada pod tym względem na rodziców i wychowawców. W związku z tym postaraliśmy się specjalnie o szereg interesujących i wartościowych książek, odpowiednich dla dzieci i młodzieży, w nadziei, że dostaną się one do rąk najmłodszego pokolenia.

Irena Jurgielewicz: HISTORIA O CZTERECH PSTROCZKACH. — Piękna, niezwykle zajmująca powieść-bajka, której bohaterami są Kulka, Czubek, Cichy i Czarne Oczko, mieszkający na zieleńcu pomnika Mickiewicza w Warszawie. Książka ta została napisana specjalnie w ten sposób, aby dziecko zainteresowane treścią, nie mogło się od niej oderwać, a czytając, poznało wiele ważnych wiadomości z przyrody. Prawie 200 stron tekstu. Liczne zabawne kolorowe ilustracje. Książka odpowiednia dla dzieci od lat 5 do 10. — Cena Frs. **345.—**

Marian Falski: PIERWSZA CZYTANKA DLA DZIECI. — Pożyteczna książka dla dzieci, które przerobiły elementarz, a dla których książki są jeszcze zbyt trudne. Czytanka ta zawiera wiele pięknych opowiadań, bajeczek i wierszyków oraz liczne zabawne obrazki. Cena Frs. **295.—**

Janina Mortkowiczówna: ZACZAROWANA WYSPA. — Zbiór interesujących bajek i opowiadań dla dzieci. Cena Frs. **190.—**

Jan Lechoń: HISTORIA O JEDNYM CHŁOPCZYKU I O JEDNYM LOTNIKU. — Napisana przez znakomitego polskiego poetę, książka o przygodach polskiego chłopca, który został podczas wojny lotnikiem i otrzymał odznaczenie za swoją dzielność. Liczne kolorowe rysunki. Wspaniała książka dla dzieci i młodzieży. — Cena Frs. **180.—**

Ryszard Kiersnowski: PRZYGODY TRÓJKI Z WARSZAWY. — Książka ta opisuje — pięknym i łatwym wierszem — przygody trójki młodych przyjaciół z Warszawy, którzy podróżują i poznają Polskę. W tekście liczne rysunki oraz piękne zdjęcia fotograficzne, obrazujące różne części naszego kraju. PRZYGODY TRÓJKI Z WARSZAWY stanowią nader interesującą i pożyteczną lekturę dla dzieci do lat 14. — Cena Frs. **240.—**

Janusz Korczak: KRÓL MACIUŚ PIERWSZY. Wysoce interesująca i pełna przygód powieść fantastyczna o chłopcu, który został królem. Książka odpowiednia dla dzieci do lat 12. Cena Frs. **320.—**

Janusz Korczak: KRÓL MACIUŚ NA WYSPIE BEZLUDNEJ. — Dalszy ciąg powieści KRÓL MACIUŚ PIERWSZY, w którym dowiadujemy się o niezwykłych przygodach Maciusia wśród ludożerców. Cena Frs. **290.—**

Józef Bernhard: GWIAZDKOWA KOŁYSANKA (Legenda ludowa). — Pięknie wydana książka dla młodszych dzieci, która opowiada o tym, co się działo w ubogiej stajence Betlejemskiej w pierwszą noc po narodzeniu małego Jezusa. Liczne kolorowe rysunki, które każde dziecko będzie oglądało z wielkim zaciekawieniem. Duży format, trwała oprawa. Cena Frs. **340.—**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, nadsyłając równocześnie należność według cen, podanych wyżej. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA: Wysyłka książek nastąpi w 12—15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Proszę wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: „NARODOWIEC", Lens (P.-de-C.)

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

. . . . HISTORIA O CZTERECH PSTROCZKACH
. . . . PIERWSZA CZYTANKA DLA DZIECI
. . . . ZACZAROWANA WYSPA
. . . . HISTORIA O JEDNYM CHŁOPCZYKU I O JEDNYM LOTNIKU
. . . . PRZYGODA TRÓJKI Z WARSZAWY
. . . . KRÓL MACIUŚ PIERWSZY
. . . . KRÓL MACIUŚ NA WYSPIE BEZLUDNEJ
. . . . GWIAZDKOWA KOŁYSANKA

Zależność za zamówione książki w wysokości Frs . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16657 — Journal „Narodowiec", Lens (P.-de-C.)

Imię i nazwisko . . . .
(drukowanymi literami)

Dokładny adres . . . .
(drukowanymi literami)

. . . .

LISTOPAD
15
Czwartek

Słońce: wschód 7.00, zachód 16.10
Księżyc: wschód 16.45, zachód 9.15

Dziś: Leopolda
Jutro: Edmunda
Pojutrze: Salomei

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku	fr.	3.100.—
„ „ 6 miesięcy	fr.	1.600.—
„ „ 3 miesięcy	fr.	840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować: „NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Na oryginalny pomysł wpadł w Paryżu niejaki Mezzrow.

Jest on „asem" od wygrywania na klarnecie melodii do tak zwanego jazzu, jak mówi się na nowoczesną muzykę, polegającą na postękiwaniu saksofonu, piszczeniu kornetu i ponurym wybijaniu w takt w bęben, znany wśród Zulusów pod nazwą tam-tam.

Otóż Mezzrow wpadł na pomysł godny opatentowania. Gdy książka napisana przez niego wyszła spod prasy, wyjechał do Rzymu. Tu najął salę i dzięki pomocy znanej partii zdołał nawet zgromadzić nieco publiczności. Po „powitaniu gości", Mezzrew począł grać na klarnecie. Po dwóch godzinach, gdy już mu wargi poczęły puchnąć od dęcia, odłożył klarnet i powiedział:

— Usłyszeli państwo protest przeciw prześladowaniom rasowym. Reszta w mojej książce.

Oklaski. Brawa. Oczywiście! Każdy wstał zadowolony, że osobliwy „protest" się skończył.

Nie wiem, czy wynalazek protestowania za pomocą instrumentu muzycznego się rozpowszechni. W każdym razie byłoby to coś nadzwyczajnego. Wyobraźmy sobie Stalina czy Wyszyńskiego z olbrzymim helikonem wygrywających solo od czasu do czasu protesty przeciw Zachodowi.

Czy nie wzruszający byłby obrazek wodzów sanacyjnych, wygrywających cienko na fujarkach, ukręconych z gałązek rzuconych „na stos"?

Albo taka scenka: Adenauer z gitarą w ręku słucha z zachwytem baraniego rogu Piecka. Co by to było za rozczulające widowisko niemieckiej kłótni rodzinnej. Żona na fortepianie, teściowa na basetli, pociechy na fletach i bębenkach rozpoczynają setną symfonię z opusu „mało, mało, trzeba więcej przysuć"... Na co nieśmiało kontrabas odpowiada „strzeż się, strzeż się, strzeż".

Mezrow powinien być podany do jakiejś nagrody, którą trzebaby naprędce wymyślić.

Tylko wątpię, czy muzykalny protest Mezzrowa pomoże prześladowanym rasowo. Mezzrowowi jednak w każdym razie pomoże. Książki idą podobno jak bułki z masłem

J. U.

Projekt ustawy o ruchomej skali płac w Komisji Pracy Rady Republiki

PARYŻ. — Komisja Pracy Rady Republiki rozpocznie w środę dyskusję nad projektem ustawy w sprawie ruchomej skali płac. Jak wiadomo, ustawa ta została przyjęta przez Zgromadzenie Narodowe we wrześniu b.r.

Podstawą do dyskusji będzie raport p. Durand (niez.), który krytykuje zasadnicze rozporządzenia propozycji, uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe.

—:-:—

11.000 inwalidów pracy w górnictwie

PARYŻ. — W Federacji pracowników górniczych oświadczono, że w górnictwie jest obecnie 11.000 inwalidów pracy, wobec 126 w roku 1927.

Wieści z Polski

Co się dzieje z polskim mięsem?

Płacą nim Moskwie jej agenci za otrzymane tłuste posady

Na dożynkach w Poznaniu Bierut przechwalał się o wielkich osiągnięciach w rolnictwie, twierdząc, że pogłowie trzody chlewnej wzrosło z 4.800.000 sztuk w 1928 roku na przeszło 9.000.000 sztuk obecnie. Jednocześnie chcąc uspokoić społeczeństwo polskie — Bierut mówił, że brak mięsa w Polsce jest tylko przejściowy, a „trudności istnieją dlatego, że znacznie wzrosła konsumpcja".

Inny prorok polskiego komunizmu, towarzysz Nussbaum-Zambrowski, wyznaczony specjalnie do robienia kołchozów w Polsce, w artykule p.t. „Rozwój rolnictwa w Polsce", zamieszczonym w warszawskiej prasie reżimowej oraz w organie Kominformu „O Trwały Pokój i o Demokrację Ludową" wykazuje wzrost ogólnej produkcji rolnej w stosunku do roku 1937 o 32 proc., a produkcji zwierzęcej o 36 procent. Towarzysz Zambrowski podaje jednocześnie tabelkę porównawczą wzrostu spożycia mięsa. Według danych Zambrowskiego spożycie mięsa w roku 1938 wynosiło 13,7 kg na jednego mieszkańca, a w roku 1950 — 17 kg. Oczywiście w innym artykule p.t. „Hasła frontu narodowego — a wieś polska", zamieszczonym w „Trybunie Ludu" z dn. 10 marca br. — tow. Zambrowski podaje nieco inne liczby, a mianowicie — spożycie mięsa na jedną osobę w 1950 roku — 19,1 kg. Nie wiadomo jakie on znów wymyśli liczby jutro.

Tą drogą Bierut i Zambrowski próbują wmówić Polakom, że więcej jedzą mięsa i tłuszczów, niż przed wojną, gdy tymczasem każdy czuje na własnym żołądku, że jest to blaga, ale niestety nikt w Polsce na to nic nie poradzi, nawet nie zaprotestuje, bowiem każdy ma zamknięte usta przez U.B.

Szkoda, że Bierut wziął do porównania rok 1928 i 1951, a nie naprzykład rok 1828 i 1951, a miałby niewątpliwie znacznie lepsze wyniki. Niestety nie mamy przed sobą danych statystycznych z 1928 roku, ale liczby pogłowia trzody chlewnej z lat 1930 do 1938 w Małym Roczniku Statystycznym z 1939 r. są znacznie wyższe, niż owe Bierutowe 4.800.000 sztuk, mimo wzrastającego kryzysu w owym czasie, a mianowicie:

W r. 1930 Polska wyprodukowała 6.047.000 sztuk świń, a w roku 1938 7.525.000 sztuk.

Spożycie mięsa według Małego Rocznika Statystycznego z roku 1939 wynosiło w roku 1938 — 22,4 kg, a nie 13,7 kg jak podaje Zambrowski, mimo, że w owym czasie eksport świń wynosił 266.000 t., czyli około 2.660.000 sztuk oprócz eksportu mięsa, który wynosił 46.198 ton w tym czasie. Mimo to nie było braku mięsa i tłuszczu na rynku, a dziś mimo wzrostu produkcji trzody chlewnej, jak twierdzą Bierut i Zambrowski i mimo zmniejszenia się ilości mieszkańców Polski o 10 milionów osób — mięsa i tłuszczów brak, gdy wprowadzone ostatnio bony mięsne ograniczające dalsze spożycie tylko do pracowników najważniejszych gałęzi produkcji — są zaprzeczeniem tego, co propaganda reżimowa głosi, że ludzie zadużo jedzą — więc mięsa brak.

Jeżeliby nawet wziąć za prawdziwe dane Zambrowskiego i Bieruta oraz dane ze spisu powszechnego z 3 grudnia 1950, że Polska produkuje obecnie 9.928.418 świń rocznie — to na jednego mieszkańca, licząc przeciętnie każdą sztukę trzody chlewnej po 100 kg, przypadałoby po 40 kg żywca, czyli około 30 kg mięsa i tłuszczu wieprzowego na osobę, nie licząc baraniny i wołowiny, którą wliczył w owe 17 kg, rzekomo spożywanego mięsa, co daje dopiero 50 proc. spożywanej wieprzowiny. A gdzie się podziewa drugie 50 proc. — o tym ani Bierut, ani Zambrowski nic nie mówią, — wolą milczeć, by nie drażnić polskiej opinii publicznej.

Odpowiedź na to jest zresztą nie trudna.

Warszawscy agenci Moskwy muszą płacić lenno za sowieckie „wyzwolenie" i narzucanie Polsce komunizmu, muszą dawać daninę w zbożu, mięsie i różnych towarach. Muszą oni także żywić 300.000 armię sowiecką, stacjonowaną na ziemiach polskich, potrzebną do ochrony narzuconej Polsce sowietyzacji. Poza tym reżim warszawski musi wysyłać na rozkaz Kremla żywność, a szczególniej mięso i tłuszcze do komunistycznych Niemiec wschodnich, które pracują dla zbrojeń Rosji sowieckiej.

Nielegalny ubój i handel mięsem, rewizje w pociągach, samochodach, a nawet furmankach chłopskich za mięsem, — surowe kary na handlarzy mięsem, wprowadzenie kartek mięsnych, sprzedaż mięsa psiego, jak podaje „Życie Warszawy" — w Łodzi (w robotniczej dzielnicy Koziny), zachęcanie reżimu do hodowli królików, to nie są objawy wzrostu spożycia mięsa, a wręcz odwrotnie, spadku i to wielkiego spadku, skoro ludzie dla zdobycia kawałka mięsa ryzykują wieloletnie więzienia lub obozy pracy. Rewizje po pociągach, na stacjach, na drogach do miast za nielegalnie przywożonym mięsem, też nie są objawem sytości, lecz wynikiem wielkich braków. To, że ludzie rzucają się na zjadanie psów też nie świadczy o tym, że mają mięsa pod dostatkiem.

Łgarstwa Minca i Zambrowskiego o rzekomym wzroście produkcji i spożycia mięsa w Polsce potrzebne są dla propagandy zewnętrznej, mającej wykazać niby postęp gospodarki i dobrobytu komunistycznego. Usprawiedliwianie reżimu o braku mięsa w Polsce rzekomym wzrostem spożycia, to zwykła blaga i nikt w to w Polsce nie wierzy.

Walka z chłopami i wprowadzanie kołchozów spowodowały niewątpliwie spadek produkcji rolnej — a z drugiej strony pchanie wszystkiego w wiecznie dziurawy worek sowiecki — powoduje, że Polska, kraj wybitnie rolniczy, cierpi na brak żywności.

Zdaje sobie sprawę z tego dyktator gospodarczy Minc, który ostatnio ogłosił, wbrew temu co Bierut twierdził na dożynkach poznańskich, że braki żywnościowe w Polsce wcale nie są przejściowe. Coprawda i Minc twierdzi, że braki spowodowane są wzrostem spożycia wśród ludności Polski, ale szukanie winnych leży przecież u podstaw systemu, który po to by istnieć, musi bazować na nędzy mas, by je łatwiej ujarzmić.

Zgadzamy się z Mincem, że braki żywnościowe nie są przejściowe i będą trwać tak długo jak długo trwać będzie system komunistyczny system terroru policyjnego, opierający swą egzystencję na eksploatacji Polski na rzecz Sowietów i na nędzę mas ludu polskiego.

Czy deszcze umożliwią wreszcie dokończenie siewów

Warszawa. — W pierwszych dniach listopada nastąpiła długo oczekiwana zmiana pogody. Prawie w całym kraju spadły deszcze.

Prasa wyraża nadzieję, że opady deszczowe poprawią warunki dla wegetacji ozimin i dla dalszych prac polowych. W związku z tym wydano specjalny komunikat, w którym omawia się możliwości dalszych siewów i podkreśla wielką wagę orek zimowych. Jak sądzi komunikat, deszcze umożliwiają dokończenie zasiewu w wielu rejonach kraju. Szczególnie odnosi się to do pszenicy, którą można siać jeszcze w województwach zachodnich, południowo-zachodnich oraz północno-zachodnich.

Chłopi bronią się, więc skazuje się ich jako terrorystów

Kraków. — W tutejszej prasie reżimowej czytamy:

Wojskowy sąd rejonowy w Krakowie na sesji wyjazdowej w Miechowie rozpatrzył sprawę „terrorystów" z gromady Czernichód, pow Miechów: Kazimierza Lipowieckiego, Fryderyka Krawczyka, Antoniego Rączkowskiego, Stanisława Skrzypka, Władysława Tomczyka i Bolesława Tomczyka, oskarżonych o dokonywanie napadów **na aktywistów wiejskich oraz uprawianie wśród chłopstwa wrogiej propagandy, zmierzającej do sabotowania zarządzeń państwowych.**

Inicjatorem przestępstw był osk. Lipowiecki — kowal wiejski — już uprzednio dwukrotnie karany. Oskarżony odgrażał się i usiłował terroryzować aktywistów spółdzielni produkcyjnych, podjudzając przeciwko nim grupę pozostałych oskarżonych.

Oskarżeni terroryści w sierpniu i wrześniu b. r. ciężko pobili sołtysa gromady, członka PZPR Andrzeja Szopę, Juliana Litewkę i członka PZPR Tadeusza Krzywonosa.

8 września b.r. z namowy Lipowieckiego oskarżeni Krawczyk, Rączkowski i Skrzypek napadli na sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR, organizatora spółdzielni produkcyjnej i działacza społecznego Wincentego Paździora, którego oskarżony Krawczyk zabił uderzeniem żelaznego pręta w tył głowy.

Równolegle do aktów terroru oskarżeni uprawiali wrogą propagandę, rozsiewając fałszywe, oszczercze, szkalujące państwo ludowe plotki oraz usiłowali prowadzić wśród chłopów agitację prowojenną.

Sam Lipowiecki znany był ze swych prowokacyjnych, rozbijackich wystąpień na zebraniach gromadzkich.

Sąd skazał osk. Fryderyka Krawczyka na **karę śmierci**, osk. Antoniego Rączkowskiego **na 15 lat więzienia**, osk. Kazimierza Lipowieckiego **na 8 lat więzienia**, osk. Stanisława Skrzypka **na 2 lata więzienia** oraz osk. Władysława Tomczyka i Bolesława Tomczyka po **jednym roku więzienia.**

* * *

Tak pisze prasa reżimowa. Wynika jednak jasno z przedstawienia rzeczy, że chodzi o samoobronę chłopstwa przed agentami reżimu zabierającymi zboże i ziemniaki, maltretującymi przy tym chłopów!

Zapora wodna w Goczałkowicach ma usunąć stały brak wody na Śląsku

Katowice. — Od dziesiątek lat przemysł śląski miał kłopoty z uzyskaniem należytej ilości wody, której przemysł zużywa duże ilości. Rozbudowa przemysłu w myśl żądań Rosji okazała potrzebę nowych źródeł wody, które pragnie się znaleźć przez zbudowanie zapory wodnej w Goczałkowicach w powiecie pszczyńskim. Budowa rozpoczęta przed dwoma laty, wedle obliczeń pochłonie: 760.000 m³ ziemi; 190.000 m³ iłu; 120.000 m³ tłucznia kamiennego; 35.000 m³ kamienia; 54.000 m³ betonu.

Po wykończeniu ma to być największy zbiornik wody o powierzchni 50 kilometrów kwadratowych.

Tama goczałkowicka utworzy zalew, w którym „zmieści się" ziemia 1742 gospodarstw, 600 zabudowań, 600 ha lasów.

HUMOR KRAJOWY

Marksistowska „kultura"

— Do środeczka, panowie, do środeczka! Jeszcze jedna para się zmieści! Co nie ma miejsca? Z nóżkami na fotele! Autobus nie ze szkła, nie pęknie, a że się zepsuje — od tego jest, żeby się psuł. Co tu starsza obywatelka tarasuje drogę? Bykiem obywatelkę, niech się cofnie. Kaziek szturchnij no tego faceta z teczką, może się posunie, bo nie mam gdzie usiąść. Obywatelka z dzieckiem stoi? Niech postoi! Kto kazał jej z dzieckiem wsiadać. Felek, siedzisz? Ja też! No to jadziem! Co? Nie jadziem? Przeciążony? Mam wysiąść!? Ja? Nie wysiądę. Panie szofer, ruszajże pan! No ruszaj, jak grzecznie proszę! Co? nie chcesz gambeto jedna? My ci pokażemy! Felek, Kaziek! w papugę szofera, niech rusza!....

— Co za niesmaczne dowcipy? — powiedzą Czytelnicy.

Dowcipy. To, niestety, smutna prawda. Oto przebieg autentycznego wydarzenia:

27 września na krańcowym przystanku linii autobusowej 127 na Gocławku, pasażerowie napełnili autobus Nr 341 ponad dozwoloną normę. Ponieważ nadliczbowi pasażerowie nie chcieli wozu opuścić, kierowca odmówił jazdy. Wówczas pasażerowie zagrozili, że go pobiją. Obecny przy zajściu kontroler polecił kierowcy ruszyć i jechać pod Komisariat XVII M.O. Dla ochrony przydzielono milicjanta, który towarzyszył kierowcy w czasie dwóch kursów. Postój autobusu, spowodowany agresywną postawą pasażerów, trwał od godziny 17.10 do 18.30.

Smutna to prawda, lecz prawda. Chodzą jeszcze takie ptaszki po ulicach: włosy zaondulowanie i spięte metalową obrożą, szalik w węzełek pod szyją, ćwiartuchna w kieszeni. Co gębę jeden z drugim otworzy, to wylatują słówka najgrubszego kalibru. Co mu się ktoś nie podoba — to do bicia. Zaczepiają przechodniów, bębnią pięściami w zamknięte okiennice, nocą urządzają pijackie wrzaski po ulicach.

— Lubię takich ptaszków — powiedział z ironią kolega, kiedy mijaliśmy dwóch młodzieńców w obrożach, zabawiających się rzucaniem pestkami ze śliwek w przejeżdżające samochody.

— Ja też — odpowiedziałem. — Lubię, ale w klatce.

Pokłady ropy naftowej w dep. Haut-Rhin

Miluza. — Dyrekcja kopalń soli potasowej w Alzacji ogłosiła komunikat, donoszący, że w ub. piątek, o godz. 19. wytrysnęła nafta w czasie wierceń w Staffelfelden. Jest to wspaniały rezultat prac, które trwały blisko cztery lata.

Wiadomość ta wywołała sensację w okolicy i poważne nadzieje w kołach przemysłowych.

Wieże wiertnicze zainstalowano w Staffelfelden w dniu 18 lipca 1948, w następstwie obserwacyj, poczynionych w czasie poszukiwań soli potasowej. Liczne wskazówki pozwalały domyślać się bliskości ropy naftowej.

Ropa naftowa, której obecność stwierdzono, znajduje się na głębokości 2.000 m pod ziemią, pod warstwą, z której wydobywa się sól potasową.

Pierwsze analizy płynu wzbudziły wiele optymizmu. W ciągu zaledwie kilku godzin uzyskano 4.000 do 5.000 litrów wysokowartościowej nafty, nie zawierającej nieomal siarki.

Nowy naftowiec francuski

AMSTERDAM. — Nowy naftowiec francuski, „Doha", został spuszczony na wodę w Amsterdamie w obecności licznych osobistości francuskich i holenderskich. Jest to druga jednostka tego typu, zbudowana na rachunek kompanii naftowców, która otrzymała już „Kirkuk" w dniu 18 października b.r.

Wahania cen hurtowych i detalicznych we Francji

Ceny detaliczne w Paryżu

Podstawa: 100 w roku 1938	1951 Sierpień	Wrzesień	Październik	Wahania w ciągu miesiąca
Ogólny wskaźnik (34 artyk.)	2.281	2.337	2.365	+ 1,20 %
Artykuły żywnościowe (29 artyk.)	2.259	2.314	2.346	+ 1,40 %
Światło i opał (4 artyk.)	2.037	2.141	2.253	+ 5,23 %
Podstawa: 100 w roku 1949				
Ogólny wskaźnik:	131,2	133	135,7	+ 2 %
41 artykułów spożywczych	127,4	129,4	131,9	+ 1,9 %
Światło i opał	148,8	155,1	155,1	+ 3,4 %
Ceny hurtowe				
Podstawa: 100 w roku 1949.				
Wskaźnik ogólny (319 produkt.)	133,9	137,5	146,1	+ 6,3 %
Prod. spożywcze (54 artyk.)	117,2	124,5	130,7	+ 5 %
Prod. energet. (58 artyk.)	122,4	132,5	139,6	+ 5,4 %
Prod. przemysłowe (207 art.)	152,7	150,6	161,9	+ 7,5 %

Specjalna transza Loterii Narodowej

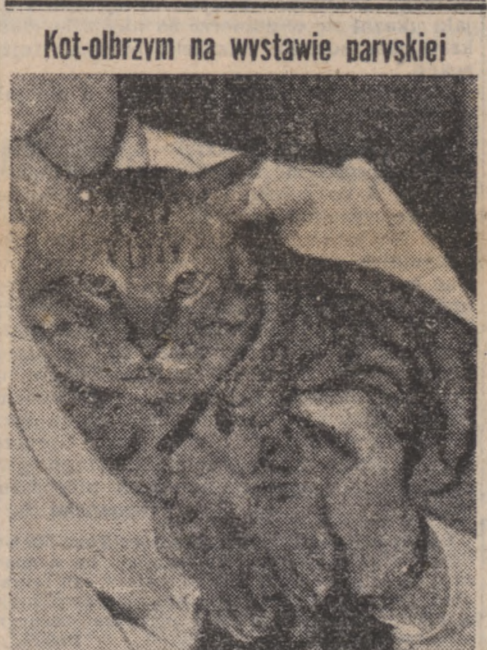
Loteria Narodowa wyda specjalną transzę „Tranche des Rois", której ciągnienie odbędzie się 9. stycznia. Wygrane opiewają na 104 miliony fr., w czym 2 losy po 50 milionów, 1 na 25 milionów, 1 na 15 milionów, 2 po 10 milionów każdy, ogółem 120 wygranych, równających się lub przekraczających milion franków.

Ponieważ transza ta obejmuje 200 tys. biletów podzielonych na 10 seryj, główne wygrane (od 10 do 50 milionów), będą przyznane biletom, których numer i serię wyznaczy ciągnienie. Bilety, posiadające te same numery, ale należące do innych seryj, będą miały prawo do nagród pocieszenia: 15 losów po pięć milionów (w innych seriach niż te, które wygrywają 50 milionów), 9 wygranych po 2 i pół miliona (pocieszenia za wygraną w wysokości 25 milionów), 9 wygranych po półtora miliona (pocieszenie za 15 milionów) oraz 15 wygranych milionowych (pocieszenie za 10 milionów). Inne wygrane, obejmujące zwłaszcza 60 wygranych po milionie fr. i liczne średnie wygrane, wynoszą od 900 tys. do 15 tysięcy fr. i zostaną przyznane biletom z dziesięciu seryj, mające numery, uzyskane w ciągnieniu.

Ciągnienie liczb jednostek przyzna 20 tysięcy wygranych po 10 tysięcy fr. Bilety, których ostatnia liczba będzie poprzedzała lub następowała po liczbie, określonej w ciągnieniu, skorzystają z nagrody pocieszenia w kwocie 4 tysięcy fr. Cena biletu z „Tranche des Rois" wyniesie 9.200 fr., połowy biletu 4.600 fr. a dziesiątek 1.000 fr.

„Tranche des Rois" zastąpi specjalne transze, które wydawano w poprzednich latach z okazji świąt Bożego Narodzenia lub Nowego Roku. W ubiegłym roku mieliśmy „transzę półwiecza" a poprzednio „transzę gwiazdkową".

Kot-olbrzym na wystawie paryskiej



(Foto Record)

Największym i najcięższym okazem na wystawie kotów w Paryżu, był kot marokański, ważący 16 kg.

Bankructwo fabryki samochodów

Paryż. — Fabryki budowy motorów Salmson zamknęły bramy i złożyły bilans w trybunale handlowym Sekwany. W dyrekcji generalnej fabryk oświadczają, że uczyni się wszystko, aby praca w fabrykach mogła rozpocząć się jak najprędzej. Fabryki zatrudniały 1.600 osób.

—:-:—

Pieniądze klientów zaangażował w przemycie złota

NANCY. — Policja w Nancy wykryła, że agent bankowy, René Roos, zamieszkały przy ulicy Cármes, 29, zajmował się od pewnego czasu przemytem złota. Do tego celu używał pieniędzy powierzonych mu przez klientów. Przekazywał je międzynarodowym przemytnikom na poczet nabywania sztab złota w Tangerze. Przemyt sięgał jakoby 65 milionów fr. Ofiarą mieli paść gównie kupcy z Nancy.

Personel agenta nic nie wiedział o konszachtach swojego szefa z przemytnikami. René Roos spotykał się z nimi poza godzinami biurowymi.

Agent bankowy, który kilkakrotnie już objawiał zamiar odebrania sobie życia, został przesłuchany w lokalach policji. Stanie on przed sądem.

—:-:—

723 miliony odszkodowań, dla wywłaszczonych mieszkańców Tignes

CHAMBERY. — Komisja arbitrażowa ustaliła odszkodowania, jakie otrzymają właściciele terenów, domów i zakładów handlowych z Tignes, gdzie elektrownie kończą budowę wielkiej zapory wodnej.

Wioska Tignes zniknie z powierzchni ziemi. Rozporządzene o wywłaszczeniu przyznaje 723,5 milionów za 194 ha terenów oraz zabudowania, należące do 40 właścicieli. Basen zostanie zalany wodą na początku przyszłego roku.

—:-:—

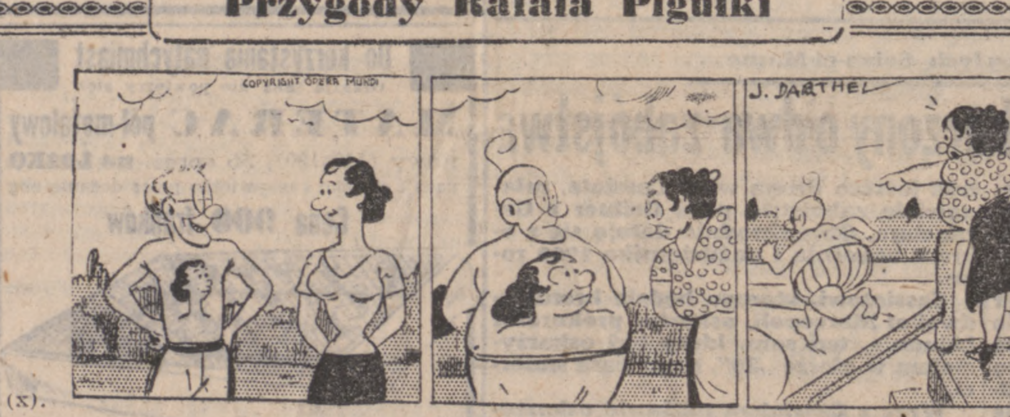
Obrady krajowej rady SFIO 1 i 2 grudnia

PARYŻ. — Krajowa rada S.F.I.O. zbierze się w dniach 1 i 2 grudnia w ośrodku administracyjnym i społecznym w Asnières.

Przygody Rafała Pigułki

Rafał pięknym był młodzieńcem!
Basia płonęła rumieńcem,
Raf tatuaż — portret zrobił
I tym serce Basi zdobył.
Lecz na starość przyszła tusza
I Rafał się ledwie rusza,
„Zgrubiał" także portret żony:
Spójrzcie na jej wzrok zgorszony!
Chce być „szczupłą" jak przed laty,
Więc Rafowi daje baty,
Szybko biegać codzień każe:
Raf zeszczuplał, — portret także...

(x).



206) (Ciąg dalszy)

Ale nie wiedział jak!

Księżniczka zniknęła już od lat wielu.

Nigdy nie było od niej żadnej wiadomości...

Staruszek westchnął.

Czy wogóle da kiedyś znak życia?

Nie wiedział już jak dalej pocieszać swego pana.

Nadzieja coraz bardziej się zmniejszała, a ból rósł.

Stary Treuman zaczął sam już wierzyć wywodom Marty.

Czemu księżniczka dotychczas nie zjawiła się, skoro wiedziała że zamek Siebenbuchen jest ulubionym miejscem pobytu księcia.

Gdyby nie wyrzekła się ojca — winna była już od dawna go tu szukać.

Lecz ona milczała.

Wszystkie wysiłki znalezienia jej śladu spełzły na niczym.

Co się więc stanie?

Wszak ten ból i tęsknota za jedynym dzieckiem prowadzi starego księcia wprost do grobu.

Co dzień staje się słabszym.

Żaden lekarz, żadne lekarstwo nie jest już w stanie mu pomóc. Jedynie wielka radość mogłaby go uratować.

Lecz ta nie przychodzi.

Zamek pozostaje milczącym, jak dawniej.

Żaden przyjaciel, żaden gość nie zawita w jego progi, by ulżyć księciu w ciężkich godzinach samotności.

Wszyscy jego przyjaciele rozproszyli się po całym świecie, żyją za granicą, mają nowe środowiska, o nim, starym, od dawna zapomnieli.

Ach leży tu chory i myśli:

Jak długo to jeszcze potrwa?

Jak długo?

— Anno Mario — dziecino ma kochana — gdzieś ty? — szepce staruszek półprzytomnie. — Przyjdź, kochanie do mnie... Niech jeszcze raz ucałuję twe czerwone usteczka... Niech jeszcze raz usłyszę twój pieszczotliwy głosik, gdy woła „tatusia"... Przyjdź, przyjdź — wróć mi siły, daj życie... — O Anno Mario!...

Stary sługa zagryzł wargi, by powstrzymać gwałtowne łkanie, które mu krtań dusiło.

Nie mógł tak bezradnie patrzeć na boleść swego pana.

Gdyby mógł pomóc...

Gdyby — mógł ją choćby wyczarować skądś...

Uczynił by to z całej duszy.

Jakżeż czułby się szczęśliwy, gdyby oczy starego księcia znowu rozbłysły...

Dyszał ciężko.

Lecz poco te wszystkie życzenia!

Wszak nigdy się nie spełnią!

Nigdy!

Nawet gdyby stary książe ofiarował na nie całą swą olbrzymią fortunę.

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



Nagły, przytłumiony dzwonek wyrwał go z zadumy.

Co to?

O tej godzinie dzwonek przy bramie wchodowej?

Cóż za spóźniony wędrowiec puka do wrót?

Niespokojnie spojrzał na chorego.

Lecz książe nie dosłyszał widać dzwonka.

Leżał ze zgorączkowaną twarzą na białych poduszkach i szeptał do siebie.

Sługa wyślizgnął się ostrożnie z komnaty.

W korytarzu natknął się na Martę, która podnieconym głosem spytała go natychmiast:

— Słyszeliście, ojcze Treuman? Dzwonią przy bramie! Kto to może być o tej porze?

Stary wzruszył ramionami.

— A bo ja wiem? Przecież nikogo nie widziałem!

— Może doktor?

Treuman zaprzeczył.

— Nie, skądże znowu, Był przecież dziś rano a i tak niewiele pomógł.

Światło latarni padło na wielką postać męską, otuloną szczelnie w pelerynę deszczową.

— To wy, Wandsberg — zawołał Treuman zdumiony — o tej porze?...

— Listonosz? — dodała niemniej zdziwiona Marta.

— Oczywiście że ja, Wandsberg — listonoszosz — odparł przybyły. — Ale dajcie mi już wejść do ciepłego domu, bo ta obrzydła pogoda wpędza człowieka do grobu.

I nie pytając o pozwolenie wpakował się sam do przedsionka.

Ojciec Treuman szybko zaryglował drzwi i podreptał za przybyłym.

Nogi mu drżały i zaledwie mógł wydobyć głos z krtani.

— O tej porze... przyszliście...

Wandsberg skinął głową.

— Dziwi was to? Czyżbyście już nie przypuszczali?...

Staruszek schwycił gorączkowo listonosza za ramię:

— Wy... wy... przynosicie wiadomość... od niej...? — wyksztusił.

Wandsberg roześmiał się i uderzył dłonią po swej skórzanej torbie.

— Zgadliście, ojcze Treuman, zgadliście!

Tymczasem cała służba zamku zbiegła się i otoczyła w koło listonosza, by usłyszeć na własne uszy radosną wieść. Przybyły wszedł do pokoju służbowego i podszedł do kominka rozgrzać zziębnięte ręce.

— Oczywiście, że przynoszę coś specjalnego, gdyż inaczej nasza dyrekcja nie wysłała by mnie na taką psią pogodę. — Nadeszła depesza!

— Od księżniczki?

Pytanie to rozległo się naraz ze wszystkich ust.

Listonosz skinął, wyjął telegram z torby i wręczył staremu Treumanowi.

— Masz, czytaj sam. — Nie będzie tu niedyskresji, jeśli przeczytasz w mojej obecności, ponieważ i tak słyszałem sam jak aparat wystukał całą treść.

Ręce drżały staremu słudze, gdy roztwierał blankiet.

Zaledwie mógł utrzymać w ręku ten świstek papieru.

— Od Anny Marii, od naszej księżniczki — szeptał w najwyższym podnieceniu.

— Czytaj że już raz — nalegała Marta, którą cała ta historia z księżniczką nadzwyczajnie zaciekawiała. — Co ona telegrafuje?

Stary Treumann przecierał oczy, które zaszły mu mgłą łez, wreszcie wręczył telegram dziewczynie.

— Masz, czytaj ty... ja nie mogę... litery latają mi przed oczyma...

Marta szybko schwyciła podany blankiet i podniosła go do oczu.

„Czytałam wezwanie. Przyjeżdżam w czwartek do Siebenbuchen. Tysiące całusów drogiemu ojcu. Anna-Maria."

— Teraz biegnę do naszego kochanego księcia z tą radosną wieścią. — teraz na pewno wyzdrowieje już zupełnie.

I szybkimi krokami stary wybiegł z pokoju.

— No — myślę żem zasłużył na porządną bombę piwa za tą wiadomość — zawołał listonosz, klepiąc Martę po plecach. — Może mi tak pani da coś na rozgrzanie panno Marto. Bądź pani gospodynią domu!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Podczas odtwarzania sceny dramatu

Cyganie zaatakowali żandarmerię

Tarbes. — W naszym wydaniu wczorajszym donieśliśmy o krwawym zajściu w Lorlet (Hautes Pyrenées). Wieśniak Caumont, któremu skradziono kilka kur, posądzając Cyganów o kradzież, zastrzelił jednego z ich członków, drugiego poranił. To, jak już wczoraj donieśliśmy, spowodowało wielkie oburzenie wśród rodzin cygańskich, które postanowiły zemstę zabójcy.

W chwili, gdy odtwarzana była scena zabójstwa, Cyganie chcieli dokonać samosądu na zabójcy. Nie pomogły wezwania policji do spokoju. Cyganie, uzbrojeni w co tylko się dało, przeszli do walki z żandarmami i policjantami i poturbowali kilku z nich. Ukrywszy się za swe wozy, z których porobili prawdziwy szaniec, obrzucać zaczęli żandarmów kamieniami.

Po pewnym czasie policja opanowała sytuację i przywróciła porządek. Kilku Cyganów zostało zatrzymanych i przekazanych władzom sądowym w Tarbes.

Co z nich wyrośnie?...

BULLY-LES-MINES. — Ludność Bully-les-Mines i najbliższej okolicy była od kilku miesięcy niepokojona licznymi napadami nocnymi i włamaniami. Dzięki sprawnej i energicznej akcji policji, sprawcy tych napadów zostali wykryci i już znajdują się za kratami. Są to młodzieńcy w wieku 17 do 19 lat pochodzący z La Plaine w Liévin.

Młodzi gangsterzy zostali ujęci w Bully onegdaj o godz. 2.30, gdy na widok patrolu policyjnego chcieli się ukryć. Policjanci ujęli od razu trzech, czwartemu udało się zbiec i ukryć, jednak nie na długo. Młody bandyta został odszukany i wraz z trójką swych towarzyszy osadzony w więzieniu. Aresztowani są: C. M. lat 17, L. G., lat 17, L. L., lat 19 i Lucjen Lefebvre, lat 21.

Sytuacja strajkowa na kopalniach Nord i Pas-de-Calais w dniu 13 listopada

Auchel. — Wszystkie szyby były czynne.

Bruay. — Strajkiem były objęte tylko szyby 6-ty w Bruay i 7-my w Haillicourt.

Béthune. — Strajkująca załoga dwóch szybów: 4-ki w Herchin i 6-ki w Labourse.

Lens. — 50% personelu nie stawiło się do pracy.

Liévin. — Strajkiem były objęte całkowicie szyby: 1-5-7, częściowo pozostałe kopalnie.

Hénin - Liétard. — Strajk na wszystkich szybach z wyjątkiem nr. 21-go.

Oignies. — Nie pracowano, rano na dwóch, po południu na czterech szybach.

Douai. — Przerwali pracę górnicy na szybach 9 i 5-tym Escarpelle oraz Bonnel z grupy Aniche.

Valenciennes. — Strajkowali tylko górnicy z Vicoigne.

—:-:—

DOURGES. — Zebranie nadzwyczajne **Komitetu Tow. Miejsc.** odbędzie się w niedzielę 18 listopada o godz. 5 po poł. w lokalu p. Kryślak. Omawiane będą ważne sprawy (ustalony będzie kalendarz uroczystości na rok 1952) Przybycie I i II-go zarządu tow. jest obowiązkowe. **Zarząd.**

BALE - ZABAWY

Wielka zabawa nocna „Promienia"

Klub Sportowy „Promień" zaprasza serdecznie całą Polonię z Montigny-en-Gohelle i okolicy na swój **Nocny Bal,** który odbędzie się **w sobotę 17 listopada** w przystrojonej „Salle des Fêtes" w Montigny-en-Gohelle. Bardzo bogaty program. Początek zabawy o godz. 8-ej do rana z udziałem doborowej orkiestry „Argentin" z „Rivoli". **Zarząd.**

Polki

MERICOURT s. LENS. — **Tow. Polek im. Król. Jadwigi** odbędzie swe zebranie w czwartek 15 listopada o godz. 16-tej w świetlicy.

LALLAING. — Roczne walne zebr. **Koła Polek im. Królowej Kingi** odbędzie się w niedzielę 18-go listopada br. o godz. 4-tej w lokalu zebrań p. Ciszewskiego. O przybycie wszystkich członków na zebranie uprasza zarząd. Rewizorki kasy proszone są o przybycie pół godz. wcześniej.

ABSCON. — Zebranie kwartalne **Tow. Polek im. Królowej Jadwigi** odbędzie się 18 listopada br. o godz. 15-tej w Domu Polskim. Ważne sprawy. O liczny udział członkiń prosi **Zarząd.**

Sokół

Komunikat gniazda Sokoła w Bruay Thiers

Tow. Gimn. Sokół w Bruay - Thiers zwołuje swe miesięczne zebranie na niedzielę 18 listopada o godz 11-tej w sali drh. Mąki. O liczny udział prosi zarząd. **Czołem!**

—:-:—

MACOU-CONDE. — **Tow. Gimn. Sokół** zwołuje swe miesięczne zebranie w sali p. Marcyniaka w niedzielę 18 listopada o godz. 10-tej rano. Zaprasza się wszystkie druhny i druhów oraz sympatyków. Obecność każdego członka jest pożądana.

ST.-ETIENNE. — Zebranie **Tow. Gimn. Sokół** odbędzie się 18 listopada o godz. 3-ciej po południu w sali zebrań. O liczne przybycie prosi wszystkich członków i sympatyków gniazda. **Zarząd.**

Bractwo Kurkowe

DIVION. — **Bractwo Kurkowe urządza** strzelanie konkursowe w niedzielę 18 listopada o godz. 14-tej na strzelnicy p. Bayard. Po zakończeniu będą wydane nagrody.

P.S.L.

ST.-ETIENNE. — **Koło P.S.L.** urządza uroczystość 5-cio lecia swojego istnienia, 18 listopada br. Program: Rano o godz. 9.30 Msza św. w kościele na Marais. Po południu o godz. 3-ciej akademia w sali J. B. David nr. 16. W akademii uczestniczyć będą przedstawiciele z Paryża i Montceau-les-Mines. Po akademii zabawa taneczna.

Kombatanci

DENAIN. — **Koło Rez. i b. Wojsk.** zwołuje miesięczne zebranie w niedzielę 18 bm. o godz. 15-tej w lokalu zebrań (rue Emile Zola). Obecność wszystkich członków wymagana. Sympatycy mile widziani. Wszystkim rodakom biorącym udział w pochodzie w dniu 11-go listopada, w imieniu koła dziękuje. **Zarząd.**

Pasażer bez biletu wyskoczył z pociągu

ARRAS. — Robotnik Gaston Chatelain z Courcelles le Comte, wsiadł na dworcu Boisleux do pociągu bez biletu. By ujść kontrolerowi, wyskoczył potem w czasie biegu pociągu. Pan Chatelain upadając na szosę, która biegnie równolegle do toru, rozbił sobie czaszkę i w stanie groźnym został umieszczony w szpitalu w Arras.

Tragiczny zgon

AUCHEL. — Pensjonowany górnik, Aleksy Gniady, zamieszkały w Auchel u p. Delcourte, odebrał sobie życie. Mężczyzna liczył 61 lat. Od dłuższego czasu cierpiał na różne dolegliwości, między innymi na rozstrój nerwowy. Nie raz wyrażał chęć skończenia z życiem.

Kto winien?...

VERDUN. — W Verdun została postrzelona panna Yvonne Lunardi. Niewiasta została umieszczona w szpitalu. O zranienie Lunardi są podejrzani Stefan Franck, lat 38 i Guiseppe Alcurani, lat 39. Obaj mężczyźni zostali aresztowani. Prawdy dotąd się nie dowiedziano, gdyż jeden oskarża drugiego.

W ostatniej chwili donoszą, że Franck przyznał się do winy.

Wykrycie afery trucicielskiej w Douchy-les-Mines

BÉTHUNE. — Małżonkowie Dernoncourt-Marchant z Douchy-les-Mines żyli w niezgodzie już od dawna. W ostatnich dniach niewiasta poczuła dziwne bóle żołądka po każdym posiłku.

Szukając przyczyny, znalazła w szafce męża butelkę z trucizną na szczury. Policja kryminalna została o tym powiadomiona. Śledztwo zakończyło się aresztowaniem Marcelego Dernoncourta.

Dwóch górników rannych w szybie Gayant w Waziers

DOUAI. — Dwaj górnicy z Douai, Henryk Mourette i Edward Olbiński pracujący przy biciu wyrobiska, zostali zasypani kamieniami, które oderwały się od stropu.

Obaj zostali okaleczeni. Mourette został umieszczony w szpitalu w Douai, Olbiński, po nałożeniu opatrunku na rany, sam o swych siłach wrócił do domu.

FRAIS-MARAIS. — W sprawozdaniu z walnego zebrania miejsc. sekcji C.F.T.C., jaki ukazał się w numerze na niedzielę, zniekształcono przez zecera nazwisko prezesa tejże sekcji.

Nazwisko brzmi: Paterek Jan, a nie jak mylnie podano Pasternak Jan.

ONNAING - CUVINOT. — Zebranie Tow. Polek odbędzie się w czwartek 15 listopada o godz. 3 po południu w sali p. Hujdusa. Sprawa wspólnej gwiazdki z Tow. św. Barbary. Na tej samej sali o godz. 5-ej zbiórka wszystkich dzieci polskich, które występować będą podczas uroczystości gwiazdkowej, urządzonej przez komisję szkolną.

W niedzielę dnia 18 listopada polska msza św. o godz. 10-tej za duszę śp. ks. Jana Sudowskiego. O godz. 6-tej Różaniec św. na tą samą intencję. Co niedzielę odprawiane w kaplicy w Cuvinot dwie msze św.: I. o godz. 8 rano, II. o godz. 9.30. Uprasza się rodaków o zapamiętanie niniejszego ogłoszenia, aby uniknąć pewnych nieporozumień. [illegible] L.

ESCAUDIN. — Zebranie Komitetu Tow. Miejsc. odbędzie się w niedzielę 18 listopada br. o godz. 12.15 zaraz po polskim nabożeństwie w sali obok kościoła. Towarzystwa proszone są o przysłanie 3 przedstawicieli. Na porządku dziennym — pilne sprawy. Prezes.

PARYŻ. — Polska Sekcja C.F.T.C. w Paryżu urządza w sobotę dn. 17 listopada br. o godz. 20.30 w gmachu C.F.T.C., 26, rue Montholon, Paris IX° (métro: Cadet), na sali Nr. 112 (1-e piętro), zebranie informacyjno-organizacyjne celem stworzenia Sekcji Polskiej — Grupa Paryż.

Ze względu na ważność obrad, prosimy szanowne koleżanki, kolegów i sympatyków o jak najliczniejszy udział.

KOMITET ORGANIZACYJNY

Nieznany automobilista chciał uprowadzić księżnę Trubeckoy

RAMBOUILLET. — Księżniczka Szymona Trubeckoy, korzystając z pięknej pogody i słońca jesiennego, wybrała się na spacer do lasu Rambouillet. Gdy znalazła się pod Rochefort en Yveline, zatrzymał się przed nią samochód, z którego wyszedł mężczyzna ubrany w płaszcz skórzany.

Mężczyzna w sposób mało kurtuazyjny chciał zmusić księżnę do wejścia do samochodu. Niewiasta stawiła silny opór i silnym wołaniem na pomoc, zmusiła nieznanego automobilistę do ucieczki.

Policja powiadomiona przez księżnę o sprawie, wszczęła dochodzenia i poszukuje automobilisty.

Święto młodzieży w Dammarie-les-Lys-Melun i okolicy

W niedzielę, dnia 18 listopada br. miejscowe K.S.M.P. w porozumieniu z K.S.M.P. z Paryża i Argenteuil i Provins urządza w Dammarie-les-Lys święto młodzieży z okazji św. Stanisława Kostki z następującym programem:

Rano Msza św. w kościele parafialnym o godz. 12-tej.

Po południu o godz. 15-tej w sali Patronażu (ogrzewana), 5, Rue Jules Gueade występy młodzieży. Młodzież z Provins wystąpi z wiązanką pieśni i inscenizacją p. t.: „Piosnie ognisko". Melun-Dammarie z komedyjką p. t.: „Żywy Nieboszczyk". Argenteuil ze sztuką p. t.: „Keinerzy". Paryż ze sztuką p. t.: „Wierni". Miłe niespodzianki.

Przez tego dowiadujemy się, że wybierają się do nas 4 druhny z Troyes.

Po przedstawieniu zabawa w sali p. Mlynarka. Wstęp wolny na zabawę.

Serdecznie zapraszamy całą Polonię z okolicy, gdy chodzi o Polonię miejscową żywimy nadzieję, że poprze nas tym razem jak i dotychczas. Prosimy bardzo. Zarząd

Nabożeństwo i Msza św

Nabożeństwa w Blénod i w Pont-à-Mousson

BLENOD. — Niedziela 18. 11. o godz. 11: Spowiedź. 11.30. Suma za śp. Andrzeja, Katarzynę, Franciszka Baran, Antoniego, Mariannę Górzyńskich. Po sumie nabożeństwo różańcowe za zmarłych.

PONT-à-Mousson. — Niedziela 18. 11. o godz. 8.: Spowiedź. 9.: Suma za śp. Józefa, Wojciecha Marcina Pakułów, śp. Annę Keller, Leona Szafrańskiego, za śp. z rodzin Pakułów i Kellerów. 17.: Nabożeństwo różańcowe za zmarłych.

Wszystkich Kochanych Rodaków z miejscowości i okolicy zaprasza serdecznie na te wyżej nabożeństwa. Ks. Szczęsny Sołtysiak.

Uwaga Rodacy w l'Hopital-Bois-R. i Cité Coline

W niedzielę, dnia 18 listopada przypada dla Was Msza św. polska. Będzie ona jak zawsze o godz. 9-ej. Przed mszą św. okazja do spowiedzi św.

Przyjdźcie wszyscy pięknie przyodziani po polsku i porozmawiać miłym językiem ojczystym. Wasz duszpasterz.

Nabożeństwo Polskie w Morangles dnia 18 listopada br.

Polaków z okolic: Grosy en Telle, Morangles, Ercuis, Beaumont, zapraszam na polskie nabożeństwo do Morangles w dniu 18 listopada o godz. 11. Spowiedź od godz. 10. Ks. Oramowski Piotr, pallotyn.

BORDEAUX. — (Samobójstwo w celi). — Żandarmi z Biganos (Gironde), aresztowali za wykroczenia przeciw dobrym obyczajom, niejakiego Goujeana, lat 60. Mężczyzna został osadzony w celi gmachu żandarmerii, i nazajutrz miał być przekazany władzom sądowym w Bordeaux.

Goujean popełnił samobójstwo w celi.

Rocznica Niepodległości w Rombas

Katolicka młodzież polska w Rombas uczciła rocznicę Niepodległości urządzając uroczystość dla Polonii Rombas, Clouange i Vitry. W nowo zbudowanej pięknej świątyni Pańskiej w Rombas dnia 11-go listopada br. o godz. 16.30 ks. dziekan Miedziński odprawił nabożeństwo za poległych żołnierzy dwóch ostatnich wojen.

Po nabożeństwie, w sali p. Prata odbyła się akademia, którą zagaiła prezeska K. S. Zł. P. drh. Jochymek Łucja, witając gości w osobach ks. dziekana Miedzińskiego, członków zarządu VIII. Okręgu P.Z.K.: prezesa Markiewicza Szczepana, sekretarza Krakowiaka, skarbnika Horałę, z Okręgu Bractw Żyw. Różańca p. Jaskulską z mężem, prezesa Okręgu K.S.M.P. p. Markiewicza Józefa, prezesów p. Besztaka z Rombas, p. Gorczykową z Bractwa Żyw. Róż. Rombas, p. Trąmpczyńskiego ze Zw. Rezerw. i był. Wojsk. z Moyeuvre-Grande, kilkuosobową delegację Bractwa z Homécourt z p. prezeską Ćwiertnią na czele, p .Lisowskiego z Harcerzy. W czasie akademii przybyli na salę ks. proboszcz Sołtysiak Szczęsny, patron Okręgu K.S.M.P. oraz p .magister Salamon ,ref. oświat.

Po referacie odczytanym przez prezeskę druhnę Jochymek Łucję, Chór K.S.M.P. z młodym dyrygentem p. Antczakem Eugeniuszem na czele. odśpiewał pieśń: „O Panie któryś jest na niebie". Tenże sam chór śpiewał jeszcze podczas akademii „Warszawiankę", „Marsz Mokotowa", piosenkę „Hej dziewczyno" i „Przewędrował świata kawał". Deklamowali: Szpera Helcia „Polska mowa". Jochymek Genia, „O Polsko", Jochymek Maria „O Warszawo", Malec Marian „Do Aliantów, Matura Maria, „Nasz sztandar", Malec Maria „Synkowie moi". Sobol Geniek i Konieczna Andzia wzruszyli nas „Wspomnieniami Warszawy" a już szczególnie podniosły nastrój wywołała artystycznie wykonana sztuka „Polska to wielka rzecz". Występowali: Jochymek Łucja, Malec Marian, Sujecki Julian, Bartkowiak Zygmunt i Soból Geniu.

Nastąpiły przemówienia ks. dziekana Miedzińskiego, p. prezesa Markiewicza S., ks. proboszcza Sołtysiaka i p. prezesa Markiewicza J. W dalszym ciągu obfitego programu Jochymek Maria, Malicki Bronisław i Soból Geniu odegrali skecz p. t.: „Wierna" dowcipny obrazek obyczajowy. Występ w końcu Gutmana Zbigniewa i Kajewskiego Kazimierza, którzy odpowiednio ubrani i ucharakteryzowani rozbawili obecnych swoim humorystycznym skeczem. Odśpiewaniem hymnu państwowego „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończono oficjalną część uroczystości. Wielki bal z orkiestrą polską i podczas zabawy loteria fantowa pozwoliły jeszcze rodakom spędzić czas w czysto polskiej i katolickiej atmosferze.

Chciałbym na tym miejscu podziękować młodzieży K.S.M.P. z Rombas za ich występy oraz specjalne uznanie wyrazić pp. Gorczewskiemu i p. Szperowej, którzy tą młodzież otaczają swą opieką i uczą ich tak zachować tradycje narodowe.

Oby nasze piękne hasło „Sprawie służ" pociągało was nadal do pracy dla Boga i Ojczyzny! L. D.

W czwartek przed sądem przysięgłych Seine-et-Marne ...

...stanie R. Cassiot, oskarżony o dwa zabójstwa

MELUN. — Radca sądu apelacyjnego w Paryżu p. Durkheim, ten sam, który przewodził rozprawie w sprawie Krawczenki, będzie przewodniczył sądowi przysięgłych Seine - et - Marne, przed którym stanie tego dnia Roger Cassiot, zwany również „śmiejącym się zabójcą". Cassiot w czasie śledztwa przyznał się sam do 11-tu zbrodni, po pewnym czasie odwołał zeznania odnośnie dziesięciu spraw i przyznaje się tylko do zabójstwa kasztelana z Montapot.

Dochodzenia władz wykazały jednak jeszcze drugą winę Cassiota, mianowicie zabójstwo pani Geitner z Garanciere. Obie zbrodnie datują się z okresu września i października 1948 roku.

Cassiotowi, którego będzie bronił adwokat Marcepoli, oskarżał prokurator Lajaunie, ten sam, który był oskarżycielem w aferze „J3", grozi kara śmierci.

Wraz z Cassiotem na ławie oskarżonych zasiądzie wspólnik zabójcy Sanglebœuf, którego obrony podjął się adwokat Grisoni.

Carnera święci triumfy ...



(Foto: Record)

Olbrzym włoski Primo Carnera, nie tylko był dobrym bokserem, lecz jest również doskonałym zapaśnikiem. Ulubionym jego sportem jest walka wolna czyli catch. W tej chwili Primo Carnera bawi we Francji. Występował w Lille, Paryżu, Valenciennes, itd... Ostatni jego występ odbędzie się w dniu 25 listopada w Lille. Potem Primo Carnera wraca do Ameryki. Na zdjęciu moment z poniedziałkowego meczu w Paryżu, jaki Carnera (z prawej), stoczył z Yvar Martinsonem. Spotkanie wygrał Carnera.

DROBNE OGŁOSZENIA

- Listy dotyczące ogłoszeń adresować **„Narodowiec" LENS** (P. de C.)
- **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki,** a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer,** który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.
- Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**
- **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy. za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Starszy KAWALER, lat 50, posiad. mieszkanie umebl., **poszukuje starszej PANNY lub WDOWY bezdzietnej, od lat 38 do 46, jako GOSPODYNI domu.** Ożenek nie wykluczony. Zgłosz. w sobotę po poł. lub w niedzielę, pod adresem: 50, Rue de Lille, CARVIN (P.-de-C.) (2614)

Poszukuje się kwalif. ROBOTNICY do wykonania kołnierzy i wszycia ramion (konfekcja męska). Zgłosz. do: CYWAN, 36, Rue René Boulanger, PARIS (10°). (2604)

Młodych ROBOTNIKÓW poszukuje się do fabryki pantofli. Dobra płaca. Zgłosz. do: Ets FRANÇOIS, 74, Route Nationale, FOUQUIERES-les-LENS. (2599)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

PŁASZCZE na Święta

30 ładnych sztuk

Wartości . . . . . 20.000 fr.

Ofiarowane za . . . . 8 000 fr

75, Rue de Tournai, 75 — LILLE

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

OBELGĘ rzuconą pod adresem p. N. Bolesława i mej żony, **niniejszym odwołuję i zarazem przepraszam.** KONIECZNY Ludwik z HARNES (Pas-de-Calais). (2611)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe ważne na całą Francję w sprawach: ślubów, naturalizacji, metryk, rozwodów, pełnomocnictw, D.P.-uchodźców, podań do Ministerstw, Konsulatów, Prefektur itd. — Expert — Traducteur Juré

M. JAROSZYK 59, Bld. Poniatowski (Métro : Porte - Dorée) **Paris 12**

PIERZE darte - PUCH-WSYPY-DAMAS-PŁÓTNA

1,60 szerok. gwarant. - Męskie i damskie towary

Na żądanie próbki

A. HUDYKA 12, Rue Jeanne Maillotte, 12 LA MADELEINE (Nord) (Tel. Lille 560-23)

Tłumacz Przysięgły - C. BYSTROŃ

przygotowuje papiery do ŚLUBU, NATURALIZACJI, RENT itd. — sprowadza dokumenty.

Tłumaczenia ważne w całej Francji

Listy adresować :

Mr. C. BYSTROŃ — Traducteur Juré

7, rue Jacquart, MARCQ - en - BAROEUL (Nord)

Załączyć znaczek na odpowiedź

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens

Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca